



N: 585.

Wieck i Wacck

komedya w 4 aktach

L. Przybylskiego

1. H. H. H. H. H.

2. H. H. H. H. H.

I
Dla suplikantki
Pukor D 9/6 1908

Ry S Mysicki

R. S. Kowacki

Pukor

~~Ry S Mysicki~~

Pani Sciankowska
D 23/3 1918 Pukor

Upraszam Wt. Pana o wybaczenie
romanicznej szkodliwej i nieumiejętnej
d. 2^{go} Października 1886 r.

N^o 585

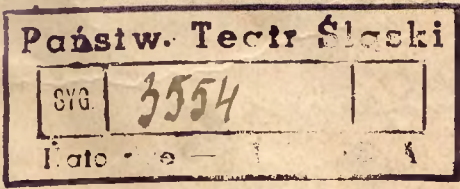
Odebr. 27/9. 86

Swiniarski

W. Picek i W. Waczer

Romedy w 4^{ech} aktach - oryginalnie
napisana przez ^{Y. m. g.} Fryderyka...
Zalecona do grania na konsucie
Warszawskiej w 1886 r.

N^o 591. 3554



Pani Mary Jan Stojanowicz

prześla

Aut. or.

Warszawa - 1886 r.

N. Byracki nika 223/3 Wichor

Osoby.-

^{chmielec 11/12}
 Jan Zymalski. - p. Ryger | Chmielec
 Zofia - jego siostra. p. Malcha
 Helena } ich dzieci. pna Katarzyna
 Edward } p. Klimicki | Dorota
 Rotnicki } p. Majchicki | Ruzia
 Kłopotli } p. Siemacki | Józef
 Zdobawski } p. Skopowski | Jan
 Winosli } p. Kowalski |
 Faust } p. Adamowski
 Wiercizka ~~piękna~~
 Zofia - jej córka pna miłucha
 Marysia } pna. Wignowska -
 Marysia } pna. Brachowska
 Wiercizka } jej córki. p. Roman
 Felcia } pna. Kowalska
 Wiercizka } p. Salski
 Wacław } synowie Kłopotli
 Paulina pna. Winiarska - Gort



BTL
355

wa' kanycia } p. mójcicha
Mor + Magda } p. mistucha
Franca } p. młoda i młoda u Tym.
Jan - Kuba } p. Lichinska
 } p. Bonowski
 } Goście - chłopa..

Rzecz dzieje się na wsi..
I - II i IV akt u Tymalskich
IIIⁱⁿ u Wierciński..

współrola Wierciński, P. P. P.
Płaca - ogród

Art I ²²¹

Dwór sala w dworsku w Zymalskich
w widoku na ogród:

Scena I ²²²

Zymalski - Kłepaczi - Lekawiecki -
Rokniński - później Kuka i Tardwiga -
siadają wokoło stołu na irodzie
sceny i pija pivo:

Zymalski -

No, dalej - to chami są ciędy... jeszcze
po jednej szklance... ^{mioder} ~~piwa~~ ^{leski}..
to raczkodzie nie może, ~~ale~~ ~~och~~..
~~stoi na dworze i upaść~~

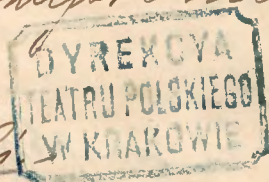
Lekawiecki -

Padaj (wzrost) są ciędy, ~~piwa~~ ~~leski~~..
nie raczkodzi... ~~leski~~ ~~patim~~ ~~patim~~..
~~leżę w nogi~~ ~~stoję w daleko~~, ja
~~upadłem~~ ~~stoję~~... i tak już w górze prę-
mi, je samego siebie usłyszeć nie

może...

Klepaczka

Jak widzę to pan Mateusz hasie się
pijności! A ktoż to widział hasie się
! Robięty? Ja odwiozę, myślo'może,
przeprorok...



Labanowski

Oczy to sąsiad nie zna mojej kabi-
ny? Robieć się po prostu, że do nas
przytór... jak jaś w ferwor upadnie,
bynajmniej bratku! Ona mnie i
sąsiada przeprosiła na certyfika-
ty, gdybyś powrócić pijany... Wzrost
~~wzrostu~~ pricie, przekazy się jedno,
jak jaś tylko spostrzeże że mi się
very świeca, już po niej! Niekonie-
nie udobruchać, natychmiast wola.
Mateusz! chodź tu bliżej... ~~bliżej~~
tobie się w oczach spinytus pali

pałes' co, prawda? Pa się sumituję
na wszystkie świętości, przysięgam,
przeklinam... nie nie pomaga, koniecy
się zmyrk na ten, że mi starie dnu-
chac' na siebie..

Retnicski..

A to mykorne! I pan Mateusz dnu-
cha? Dziarska Robota!

Zabawniczi..

I jark! Zaczynam ściutko... powoli...
delikatnie... Tak jej to nie mystarcza..
treba nadać pierśi co iś starczy i
dopiero dmuchać.. Pamiętam po imie-
ninach w Rosławie - gdzieś to z pa-
nem Klepacem mychylili porządna
ilość węgierskiego..!

Klepaczi..

Aha, ~~nie i co?~~ Przypominam sobie,
le i mnie się wtedy potężenie w cas=

4.
ponyńie przeszyło...

Zabawniczki

Wracam do domu, a spodziewając
się, że mi Magdalenka stanie smutnie-
podwieszając sobie chustkę twarz...
niby, że mnie przeby bola...

Lymalecki

To filut z sąsiada! Takich to my-
słów wujwa...

Zabawniczki

"Coż to? przekłi cię bola duszyko?"

"Strasznie bola" - odpowiadam - "widocz-
nie kawiato mnie w środku, nie
byle mógł nawet smutnie na ciebie."

Z prostacku uwierzyła, że jaś mi
sprawę w oczy, odrazu poznała...

"Tuzi ja widocznie ty kawiany" - kawa-
łata z guzikiem... no! było smutnie
że niech przebie Basia prona!

Rotnistki..

Łuch Robota! w ugorze trzymamę-
piłka... po wojnowemu jak nałoty...

Lymalskie

Ok drisnij nie nie powie - ja na to
reka! Ona Edwarda Rocha, jak własne-
go syna. Gdy jej sziad powieca, że
obstawiamy powrót do domu mego
chłopaka, to i smuchac nie baki.-
No, rochani panowie, po wstaniem.

Żelazaki..

Zdrowie jego!

Rotnistki..

Niech go Bóg wyślesz wie prowadzi
pod strzechę ujeżdża!

Lubawskie..

W ręce koczego podkica! Rochani
Waszego chłopaka, bo dobre i powie-
me ma serce, a to przyniat coraz

pradsky.

Lymaleki

Boż nam kapłai! Helena powsta pod
sam las na jego spotkanie. Dziwczyną
nie może go się dojechać. Za sam rad-
nym go już jednaj przed jej uściskai. Ha!
coż skinnego! toż to jedynak, pojecha
i przyjechał starego wjia. Było jeszcze
dróh, ale ci już tam... f. ustrakuje na
nisko. Podobało się Bogu kabron
ich. ~~to przenie Wytem podła od ich~~
~~o droższej śmierci, nie mogtem ich~~
~~uściskać.~~ na drzwiach ustrakuje się za-
druga - klóra uysrac ostatnie słowa radny-
ego trawa perlam. - Lymaleki idzie
do niej. ~~śladuje perla na pramienis.~~
No, Radwiciu, nie płacz - ~~Twista~~
~~Rokista,~~ ona patrzyła na śmierci
smutek synów i nie nadawała. ~~Oj,~~

Smycierpiatś ty wiek...

Kłepaczi.

Dajmy paręj tym wspomnieniom!
Mamy powiat rywego, a piacemy
jarkby na stypie pogrzebowej. Bożki
Rochany sąsiadce całujemy; prosi-
my do kompanii... / witaja Wadwige /
O, tu prosimy usiąść z nami.
Syn potwór, wraca, szczęśliwie,
czegóż nie smucisz się i wpomnie-
niami pamiatać radość rodzinna?
My wszyscy, pani dobrodziejko, ani
z soli ani z roli ale z tego co boli.
Tak się ciesze z powrotu waszego
syna, jarkbyn miał uściskać was-
zego. Szkodę że nie mam wóski,
paręz byśmy ich pozemili. Pani
Zymalster zgodziłaby się na to -
nieprawdaż?

Ludwiga..

Z całego serca.. Kochałabym ją
jak moją Helenie..

Lymalesti..

Kuba! Kuba!.. or chodźcie gawro-
nie, przódzaj!

Kuba / wchodzi:/

A co Wielmożny pan Kuba?

Lymalesti..

Przyniesino jeszcze jeden skbanek
~~mięsa~~ ~~mięsa~~ tylko rywo - spiecz się..

Kuba..

Lara!

/ wychodzi:/Lubawiczi..

Na Boga - sąsiad mnie zgubi..
Oni już są w oczach i nogi
się chwieć zaczynają..

Klepaczi

Oj, nie mam córki, niemam!

nam za to dwóch broniów, z którymi
rady dać sobie nie mogą. - Jeden
lepszy od drugiego. Ani w ujęciu, ani
w myśleniu się jałsem nie wiodł. Po-
wiadani panu dobrodziejce, że desper-
ranya mnie pomyślała z tymi chłopca-
kami. - Ochoj siedzą w domu i nie
wiedzą co z nimi zrobić? Dawniej wla-
ciec Durnastu synów miałyby czer-
wili, a teraz ledwo dla niego sa-
mego pieśni wystarczy.

Lakawieski. -

Lubowie panu dobrodziejki!... aletnia
wollanka... jaś moja kagdzie
rocham!

Ladwiga. -

Dziś słyszę!

Rotnicki. -

~~I coż sąsiad zrobił z synem?~~

1851

Lymalski

A cóż? Posiedzi teraz w domu, a
 potem wróci do Warszawy, kontynu-
 sie dalej. O gospodarstwie nie ma
 co i myśleć. Weszła już sam sześ-
 wódki, pierniki i u mnie co raz mniej-
 nie miały wiec na czem gospoda-
 rować! To, co jest, to prawie będzie
 dla Helmi, a parę mięt dla
 was ptaków. Oj, było tego - było pierniki
~~podstawki~~, były i las, były i ląki,
 ośmiem nie objęło swoich pól i lasów
 a teraz nie ma i na co patrzeć...
 / usnuć się boleśnie / Ziemia tak
 się poruszyła panie dobrodziej,.
 już nieprzymierzając wyschnięta gąsien!
 O! karze granice przedkłada mnie
 od mego sąsiada pana Fausta, który
 już wszedł w tę dolinę nie miał ani

setnij części tego, co ja mam dris-
a teraz ma więcej od nas wszystkich.
/ Kuba wchodzi i wnosi na tany piro.
Radwiga.

To, co jest - wystarczy nam mój
Tanie. - ~~Te~~ ~~tranny~~ sobie nie do my-
slenia, pracowaliśmy w domu i nie
marnowaliśmy groxa. - Trzeci mamy
pokcine. - Nie palowaliśmy niczego i
siwylisimy wiersie, kiedy obowiązek
tego wymagał. - ~~Edward~~ ~~takie~~ ~~rozkazy~~,
wystarczy nam to, co nam posyła...
Lymaleli.

/ usmichając się dobrothwie: / To, co
nam ty potajemnie przesłanną dajesz...
O, nie kapijaj się, wiem ja o tem
dobrze. - Co prawda - przeszłym roku
zapłaciłem za niego 500 mynowy
500 publi, ale to przez dobroć serca

10/2/2

~~go prokić - porczytka przyjaciele.~~
Klepaczka

/ wedycha / Ha - moim biurmanom
 tylko cugle popuszc' a miwczyliby
 mnie z Kretesem, - jak tatarzy... Nie,
 tylko na jarmark z miasteczka do
 miasteczka mi uciekają.

Rotnicki.

A skóre bić, mostodzieju, jak to
 dawniej bywało.

Klep.

A gdzież bym dał paść takim
 dwagatom? ~~toż wiesz, bynajmniej~~
~~odemnie o głowę.~~

Adwiga.

Młodzi jeźdźce - kłopotów nie ro-
 zumali żadnych, do poświęceń nie
 potrafili jeźdźce sprobościć.
 Łabawicki

Łdowie katem młodych panów Kle-
pacił! oby ich Duch święty oswie-
cił i na dobrą naprowadził drogę.-
~~Wszak pija Klepacz!~~ co powiedziałem,
pije w ręce ich sumowatego i docha-
nego rodzica...

Klepaczi!

Aw, dziękuję... może się i zmienią.-
Teraz u nich dobre, tylko te nie-
wczesne jarmarki ich gubią.-

Łodwiga!

Zmienia się, zmienia... Dobra i
kacna brew, ~~aw, wczesniej~~ ~~aw, wczesniej~~
~~poźniej~~ ~~poźniej~~ ~~poźniej~~ ~~poźniej~~
Wyznania, można się do pracy,
to i o jarmarkach zapomina.-

Rotmistrz!

He, ho! pan matusz widocznie
zapomina o kapturze! Oj, nie

chce być z tym provokiem, ale zda-
je mi się, że będzie w domu Imu-
chowie i to porządne! ! śmieje się!
A może sąsiad nowego ławie chustki
obwiąże? co?...

Lakawnicki--

Dzis mi wyszło jedno. W takiej pow-
cinej kompanii, to ^{można} ~~warto~~ się i upić!...

Zdrowie mojej kochanki!

Kleparski

Wierat!

Lymalecki

Sto lat zdrowia!

Rotnicki..

Tej energii, jasnej ciągłej drodze dowody
trzymając się i nie ustając!

Łódzki--

Heureka wraca - kiedyś jaśna
rasmurca.-

Scena 2^{ga}
Ciri- Helena i Paulina.

Wchodzi razem głównymi drzwiami.
Ach, matczyne-^{Helena} doprawdy, już rozpę-
nie wątpitani i przyjaźń Edwarda.
Od trzech godzin powinien być w
domu, on dziś już nie przyjedzie..

Lymaleki.

Latrymał się pewnie w miasteczku...
spatrolować moze sąsiedzi.

Ludwiga

Do Heleny. / Zarbi ty się ugrzałaś!
Usiądź, odpocznij i nie martw się.
Jestem pewna, że Edkio wróci na-
jedzie..

Helena.

Stwierdziłam, że ciężko wytrzymać
i mimo tego poszłam chętnie jeszcze
raz, gdybym wiedziała, że go spotkam

~~na drodze i przyprowadze.~~

Paulina.

/Do Łabawnickiego:/ Nigdy nie pijam
nie sprósz wody. Wszelkie trunki
są szkodliwe memu zdrowiu, dlatego
najmowniej przepraszam, ab...

Łabawnicki.

Szklaneczkę, Grochinskę... at-tyk...

Paulina.

Ani pół! Lurax trawa mnie pali i
dostaje bicia serca. To już także
moja natura... woda świąt mi i tej
mogę pić jaknajwięcej...

Rótnicki.

Niegodzimy chłopak! żeby duxac' nam
tak wingo wszelac' na sićie.

Paulina.

Postawie kaka, to sie najprędzej
dowieemy czy przypiecie, czy nie. Albo

passyansa... napokon'ski najprodyj
prawy powie. / mycia go z toniki
Karty - ciada na kosci i stania passyansa:

Klepacsi-

/ Oo Zabawniczego: / To mozeby
szcizad poprosi, zicy i nam posta-
wila.. Ouy xamado sie pala pamu
chatuszoni..

Zabawniczi

/ niepokojnie: / E!! pala sie? Larax
ja poprosze... Ci'stanyu kordzo w
jakim humore xastane chagrusie..

~~Poninna przeciez niec myroxumnie,
ie jart sie xlowisk z szcizadami
rejdrze, to nie po to aby pacierze rle-
pac' albo tytko o bicotzie mowic, ale
zicy sie porruszac, rozmesclie, xapamnie
xociarz na chwila o rlepotach.~~

Paulina..

Go Klepacięgo: O, waleś czerwien-
~~ny...~~ Dziś cię trą, co... król
 rękodny... ah, pfe! król rękodny...

Klepaci-

Siemiej się: Coś złego się stało,
 panna Paulina cała się wadrygnęła,
 jakby ją rto gorąca woda potropił.

Helenar.-

To na widok króla rękodnego!

Zabawnicu

A co to za kiesz ten król rękodny,
 że tak pania namstrawyl?

Paulina.-

Niemily gość! więcej, nieprzejaciel
 w domu... jak Boże, duchom, myrak-
 nie stoi...

Klepaci.-

Król rękodny namierostail panna
 Pauline!

Ladwiga.

/.../ do oboch stojących! Biedrzasta!
ona zawsze z taką miarą, stawia
swoje skaleki!

Paulina

/.../ do Ladwigi! Ah, pani Łaska-
wa, nieprzyjemna nowina... Król
kiedyś swiętyje zawsze nieprzyja-
ciela w domu. - Z jednej strony król
wrogienny, to nasz pan - wrogi
as, obok król kiedyś...

Rotmistrz

Niewieście party...

Paulina

Kakala moja nigdy nie kawodzi!

Lukawiecki.

Moja pani - jeżeli Łaska to pocie-
gujcie : dla mnie... A w jakiej
macie pani mnie nawraczy? y

moją chęć bracha mybrac! O,
czernienna dama - to będzie najlepsza.
ona prawie czarna, jak się zmienna.

Kuba

/ wchodząc szybko / Proszę Wielmoż-
nego Pana - jedzie!

Lynalski

Kto? pan młody?

Helena

/ z radością / Edward! ach, nareszcie!
~~biegaj, aby pierwsza go uściskała!~~

Elżbieta

~~Chodźmy wszyscy~~

Kuba

Ale Rajta, to nie pan młody,
ino ten nas zwiadał & na łam. ten
Niemiec.

Wasyli

/ zidkiewicz / Kto? pan Faust?

Kuba.

A jwici, on sam - już ujechał na
dwiedzinie. Siesta tak wesoła,
że ich nie można uspokoić.

Paulina

A co? nie powieściłam? Wzrost
jedny - jest wzięty...

Potnisi

Czego on tu chce?

Lymalski.

Trzeba go powitać jak gościnności
nasłanuje. Proszę was moi pa-
nowie, ale muszę iść na spotkanie
gościa / wychodzi z Kuba. /

Klepaś

Wybrał się tak wcale nie w porę ze swo-
ją wziętą.

Lokawski.

Ciekawym zobaczy tego Fausta. Tyk

o nim słyszałem, a nigdy go nie
widziałem jeszcze, nawet do miasta nie
przyjeżdża..

Włodzisław.

Lawore uniósłem spotkanie z tym oło-
wiskiem i dris' chce nie chce - muszę
go poznać..

Ladwiga.

Nieważnie jakiś interes spowodował
go do nas.. Pierwie naraz odjedzie..

Helenka.

To ja tymczasem pójdę z panną Pau-
liną jeszcze raz na spacer, ~~ale już~~
~~po raz ostatni.. Nie ciękanam także~~
~~poznać tego pana..~~

Paulina.

Nadaremna naraz droga.. Karta na-
pewnia, że pan Edward drisiój nie przy-
jedzie..

Helena..

Chodźmy.. Do wiołcenia z panami..

/: my chodźmy z Gouliną!

Kleopasie

Śliczna dziewczyna! /: di: s! / Żaden
z moich synów nie wart jej! /: De
Lymalskiej! / Tu to pan Bóg dał państwo
dzieci, że aż karkosko patrzeć..

/: w drzewach ukazuje się Lymalski z
Faustem!

Ludwiga..

choj! maż wraca z panem Faustem..

Scena 3 cia

Poprzedni - Faust - Lymalski..

Lymalski

Wojtowa

/: przedstawiają! / To moi sąsiadzi:
panowie Rotnicki... Lubański... i Kle-
pasie, kapłan jezuicki nieznajomy..

~~To majęci...~~

Faust.-

Witam Waszanych panów; cieżę się,
że nam to jeszcze poznać się z
wami. Niechamy wszyscy tak blisko
siebie, że powinniśmy oddawna nie
być sobie obcy mi. Bardzo mi miło,
że chociaż tak późno - moje pragnie-
nie aby mac' wyjechać w tej chwili
spełnionem zostało...

Retnisi.

Pan nie bywa w siołach - a z sa-
siadami to myśleć tam się nawie-
raja znajomości - nie więc drimne-
go jest pan dopiero dziś po raz
pierwszy nas zobaczyć...

Faust.-

Nie mam wiele czasu, a przeto
konie spracowane w tygodniu lepiej się

robie w święta odpocyna.-

Ladwiga.-

Otak pan spocząć.-

Faust.-

Truduje pani.- / siadają / Coż to pa-
now. sąciadoś tak namem spowa-
żdziło? może trafiłem na jakieś imie-
niny?

Ladwiga.-

Nie panie.- Oczekujemy naszego syna,
i panowie byli tak łaskawi, że przy-
byli także, aby uczestniczyć w tej uro-
czystości domowej.-

Faust.-

A, tak! Zgadza wraca jeżeli wolno na-
pytać?

Lymaleki.-

Z Warszawy.-

Faust.-

^{młodzie}
 I szczerze przy ~~proszę~~ ^{proszę} oczekujecie
 powrotu młodego pana Zymaleskiego?

Rotmistrz.

Tani u nas przychaj i my go przestru-
 gamy.

Zymaleski.

Może i pan z nami powoli?

Faust.

O nie, dziękuję. Ja nigdy nie pijam
 a w dodatku ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie} nie rosnę.

Rotmistrz.

/ ^{nie} / Dawniej mi i woda smako-
 wała!

Zymaleski.

To katalę mocno się nie mogę winem
 siliwić. Nie stac' nas na to - ciężkie
 czasy.

Faust.

Pan kartaże, panie Zymaleski. Tarto?

marceklax pan na rieznie wazy,
mając takie ładne grunta? I kochi
u pana pięknie dojrzewa, o! bardzo
pięknie. - Paryskie słony będą daleko
pożniejszy od moich. - O! "pawłose" pa-
trzeć! Na paryskie pyto. U mnie nina
prawie taka sama, a słony ani po-
dobne do paryskich. -

Lymalecki. -

To tak Bóg daje! A jednak po
zimach pokazie się u pana więcej
rysłów ze piorów jask u mnie. -

Faust. -

To tak Bóg daje! -

Poltroniczki. -

~~/Bóg/~~ Którego nawet nie chca-
liś...

Faust. -

Panie Lymalecki, nie chce panu

dwie chcą zobaczyć: dla tego panno-
liż, że wyjawia cel mojej dzisiejszej
wizyty... Są dwie, że mówić mogę
głośno, jesteśmy tu bowiem wszyscy
jedeni swoi...

Lymaleski.-

Czemu mogę słyszeć?... Słucham
pana..

Faust.-

Oto, o ile mi się zdaje, maasz pan
za dwie gruntu.... Ten domatek
co przyszedł do moich drzwi, ja bar-
dzo chętnie nakryłbym od pana....

Nie wiek to tam tego, nie więcej
pernie, już że dwie wioski... mogli-
byśmy się ugodzić.... A przystem trzy-
maasz pan za dwie więcej, ja chętnie
odkupiębym paręset setul.-

Lymaleski.-

Pan Faust tak doskonale zna
moje gospodarstwo?

Faust.-

Ta znam wszystkie gospodarstwa
w tej okolicy... wchodzi mnie rywo
był moich sąsiadów...

Zymalski

/z ironią:/ To wam się!

Faust.-

Lutem, słucham panie Zymalski-
jakiż się mogę spodziewać odpo-
wiedzi? ~~Wam nadzieję, że pan~~
~~raczy przychylić się do mojej~~
~~prośby?~~

Zymalski:-

~~Z piętrem, ale nie~~ Ani gruntu
ani owiec Ostapio panu nie mogę...
~~Gruntu nie mam a sam raz wstać się~~
~~i nie miałem nigdy zamiaru spore-~~

~~budować go. - Wyżemnie potem skomowne.
go pana pamioty jitem dmonia.~~

Faust.-

To wstoda... Niech się pan namyśli...
pięć godzin. Ten kawałek jest
mi stoniernie potrzebny. Chcę kudo-
wać gorzelnie i własnie doskonałe
madoje mi się ten grunt pod bu-
dynek.-

Lymaleki.-

Test to moje ostatnie słowo....

Faust.-

cham pan las, gruntu łaski nie
maly kawałek przy rzeczce... a poco
panu ziemie trochę wick? Pan mi
stawiać fabrykę, ja je stawiam....
cham browar, cegielnię, stawiam
gorzelnie, a kamieniam jeszcze my-
budować fabrykę cukru.- Panowie

człowiek wzięci mi być powinni,
jeżeli nasza wolica też się podnosi,
i je ludność biedna znajdzie u
mnie karobest. Czy panowie mi
wnajęcie tych czynów wyprateklich?
Rozmowa.

O tu dużo mówić. Tama stał
na posiadanie fabryk, nas nie.
Wolica ta dawniej nie miała fabryk,
a jednak ryglisiny tu sprzedawali;
dobrze nam się powiodło. W ten
~~oto pan Lyszałski miał pola i grunta~~
~~sięgające aż pod sam dom pański;~~
~~a dróg pańskie grunta niedługo~~
~~sięgać będą pod jego dom; - chociaż~~
~~on tu siedzi od dziada, pradziada,~~
~~a pan radek wie kilka lat. Kto sko-~~
~~rzysta z pańskiej regimii lub bro-~~
~~waru? chyba nie on ani nie my!~~

~~Yestiesiny dżis' uborssi jań dawniej,
pominio ie nie mieliśmy fabryk,
a pracować musimy króćcie cie-
rej jań przedtem.--~~

Wspaciki--

Przy mnie panie dobrodzieju pił-
ki! rżyd fabryke porcelany i pod-
kupynai grunta od chiōpów. Dżis'
on ma fabryke i ziemie - chiōpi nie
maja nic - a ja mniej jań dawniej.
Żyd jidzi teraz powrotem, a ja jań
i przedtem popędzam byczka.--

Faust--

Panom tak idzie o ziemie! Bądź-
cie spokojni, znajdzie się dla nas
wszystkich miejsce, jań powrotem...
Dupaśli się nas' iyye, trzeba x niez-
przedemysłkiem nieznać' ryse i
prowadzić na niej interes.-- Nie

może się więc niczego spodziewać
od pana?

Zymalski.

Niczego!

Ladwiga.

Niepodobna nam pozbywać się
tego gruntu; pan to łatwo rozu-
miesz, jeżeli sam gospodarzem.

Faust.

~~A...~~ pozwoliłbym sobie zrobić
małą uwagę... ~~Wszystko już było~~
~~to~~ - Parstwo na dwu trymania
inventarz...

Klepaczy.

~~[Dziś] A jeżeli co do tego?~~

Zymalski.

Ja dwu wy mały - gruntu nie
sprzedam.

Faust.

To wielka sprawa!... Eto wie, czy
później napisać będym tyle, ile w tej
chwili...

Lymalecki.

Panie Faust, - nie haw się pan
w proroctwa...

Faust.

Nie gwieryj się pan! Ja nie mam
bynajmniej zamiaru ile panu
pisać. To się tylko tak mówi...
Eto może odgadnąć co jutro będzie.
Ja mam dziś fabryki, jutro może
ich nie mieć, o wie tak łatwo na
świecie, jak o nieśczęście.

Yadwiga

[D. s.] O- to prawda!

Polnicki

[D. s.] Ach, ty pioszczysz!

Faust.

Ha, kiedy tak, to nie mam tu co
dłujiej robić. - Ciescie się panowie
i pijcie zdrowo! / wstaje / W starożytnym
pawie, jeśli nie idzie ani jutro, to
jakkąś pan kiedy chciał sprzedać
ten grunt, prozę mnie zostawić
piętnosćstwo. - Zaprawdę dobrze... Ze-
gnam swanownych panów i jeszcze
jaka przeproszam, że się tak nie
wspomnę myślałem.

Rotmistrz

/ Wchodzi / A jedź na kłamanie staru!
Faust.

Sługa pani Tymalskiej: ~~W tym celu~~
~~chcę na powitanie syna państwa,~~
~~lecz przyznam się, że nie lubię~~
~~wzrostu serdecznych i rozczulają-~~
~~cych scen.~~ Do widzenia, Kochany
panie Tymalski, a jeżeli drogi wy-

padnie osłot mego domu, to prowa-
 ni zrobić ten praxcyt i odwieźć
 mnie. ~~Woj~~ ja pona bardzo lubi
 polską szlachtę i ceni ją. - Tej balera
 była Polska i dwie stwi naszej w
 niej zostało.

Adwiga.

Zagnam pana.

Zabawieści.

~~Ja Elpaziey!~~ O niechże sobie
 jedzie jasnajprzedziej! ~~Wszystko~~ su-
 ciad coś podobnego? Nie wiałyby
 do fabryki i ubrań moje w skórza-
 ny fartuch!..

Faust.

~~Wszystko~~ ~~Ja Elpaziey!~~
 O, niech się pan nie fatyguje, ja
 trafię.

Lymalski

Pozwól pan - doprowadzić muszę -
/ wychodzi z Faustem /
Retnisi.

He, dobrze się objechał.. Kiedy patrzę
na tych ludzi, jak bez ceremonii po-
siadają się wśród nas i wybierają nam
pienie, to ledwo wstrzymać się może-
Łobawycie: nie długo nie będzie ani
wii, ani lasów, będą same fabryki,
a my będziemy mieszkać w ich fabry-
kach i warstatach..

Ladwiga

smutnie / Chce gruntu naszego.
A przecież już i tak zabrał... Rawał
lasu i tak osto wstępów do niego
nakład.

Klepański.

To, panie dobrodziej, jak szara-
wa, z temi fabrykami - i to wszystko

niby dla naszego dobra. - A co my z
tego mamy? Przyjdzie na to że kiedy
moich wieszców oddam do jakiej
fabryki. - Niech tam przepalają i elaró
i cegły a z nich i drewno swoje; tak,
że wkrótce nikt nie pozna że to
syny wstachają. -

Lymaleki

Prorok: / Pójchaj. - Taka siła! -
Chce budować nową fabrykę i na to
potrzeba nam moich gruntów..., Mu-
sisz mi sprzedać, bo ja tak chcę! -
Gruntow: / Moje grunta! a jednak
ktoś mi zaręczy, czy ich kiedy nie
weźmie? - Niewiedzieć nie trudno, a
oni umieją z naszych niewiedzieć
korzystać. - A przeciw Bogu mi świad-
kiem, że pierwszy powołanym sobie
serce z pierwi wyobrazić, umieli powstać

sie z tym wryściem... Ale co?..
wy to jeden Faust krycha na na-
szą zgubę?... O! jest ich więcej!

Wadwiga.

Porzuć te smutne myśli... Boż nas
nie opuści..

Scena 4^{ta}

Poprzedni - Paulina - Helena - Kuba.

/ Paulina - Helena : Kuba wchodzi razem
z nią : /

Helena

/ za sceną : / Jedzie! jedzie! / wbiega : /
matko! .. już wyjechał na wojnę...
za chwile będzie w domu...

Wadwiga

/ z radością : / Wreszcie - uciśnięcie
go!

Paulina.

Tak biegłyśmy przedo, że temu nie
możę kupić...

Ludwiga

/ Do Kuby: / Wiczej natychmiast po-
dadz do stołu... on biedak prawie
głodny... Tyle godzin jedzie.-

Kuba.-

Biegne! / wola w kulise: / Marysia!
przedo, uwijaj się!

Polnicki

Ciekawym, czy się zmienił i zmienił,
kawał go muszę wziąć na egzamin.

Helena.-

Twi słychać turkot na dziedzińcu...
to on! / mybiega: /

Ludwiga.-

Wzruszenie obiera mi się!

Klepaczi

~~Tak nurek ułochany umiera!~~

Scena 5^{ta}

Poprzedni - Edward & Helena.

Edward.

/ scisła wszystkie po kolei!
Ojciec! matka! panowie sąsiedzi!

Ludwiga.

Moja synu!

Lymalski.

Edwardzie!

Edward.

Ojciec drogi!

Paulina

/ dyga! Witam... witam...

Helena.

Także ty od roku przemiasz bra-
ciszek!

Rotnicki.

Duszonak myślała... zdaje mi się
że nawet wroś!

~~Wspierali~~

~~/: ~~smutno~~:/~~ Żaden z nich ani nie
wyszedł się do niego!

Lokawniczi

A witajcie chłopcy! oczekujemy
cie tutaj od rana... Straciłem już
rachunek i kłopot ^{moje} ~~przez~~ my-
śleniem na twoje konto... No, chodź-
cie, chociaż się uściślam, chociaż
wazy pod nosem i mina powaruna...
ale zdaje mi się, że widzę zawsze
małego Edrika, którego na kolanach
piastowałem... dla tego chciałem się
gniewać, panem się nie narwa...
jaś moja chagdzie Kocham!

Edward.

Drogi panie Lokawniczi, Kochaj
mnie jaś swego syna i mów do
mnie, jaś chcę...

Ratniński

I gdzieś również nie usłysysz
riadnego tytułu!

Edward.

Ala dobrze, dobrze. - Kocham panów
jak moją rodzinę.

Ladwiga

Tys' głodny pewnie?

Edward.

Nie matczyło! ~~Od godziny pewnie~~
~~nie było już w domu, ale~~ miał
teraz spotkanie krajowych. Wyssa-
niałem się nowo odkrytymi sposobami, nie
nie pomogło. musiałem z nimi
zjeść śniadanie... no, i piło się co-
śkolwiek.

Klepaczy.

Ja zaraz mówiłem że pewno ka-
trymał się w miasteczku. Dwie

musiało' spotkać' znajomych?

Edward.

Są tam i pańscy synowie.

Kłeparski.

~~Gwałtowny?~~ A co! nie mówiłem
pariestro! To jedna brama i in-
duga... A co' to za nieponie!

Rożniński.

Co' tam słychać w Warszawie?
~~My tu jakby docieli i świata,~~
~~nie nie wiemy...~~

Łabawicki.

A dajcie mu sasiad spokoju,
niech odpocznie i z rodzicami się
nacięży...

Edward.

Nie zapomniatem o pannie Pan-
linie... Przywozi jej kilka talij
najrozmaitszych paszansów...

Test i jarkas' nowa skakala i sennist.-

Paulina-

Oh, dziekuje, dziekuje.. Te stare
karty kupcynie stracily na sie.-

Klepaczin

~~Dobry chlopak, jak to o wszystkich
pamieta~~

Edward

Ido Heleny: Dla ciebie mam no-
we album Gierymskich, to wszystko
na co sie ktoby mogl.-

Lynalesia

Ido Katarzyny: A nie dobry z
ciebie chlopak, to o jej i matce
zapomniales kupcynie?.

Adwigor

~~On sam dla nas!~~ Lubie nam
Edward przywies.

Ido matki cicho: Tesno matce

probiłem świąt i miasteczku. Le-
prosił mnie na śniadanie..
Trzeba było więc i ze swej strony
coś postawić.. Nie wiem... coś około
20 rubliów?

Klepaczi..

Co to wiszusy mogą robić na jar-
marcu? Złazd oni wielki pieniądze-
dzy?

Jadwiga..

Proszę panów do sali jadalnej..

Klepaczi..

Nie mieli wczoraj ani grosza
przy duszy...

Lynalesti..

Panowie... proszę...

Klepaczi..

A teraz ich proszę, żeby z domu
nie wychodzić...

/: wychodzą wszyscy do sali jadalnej
na ostatni Klepaczi./

Scena 6^{ta}

Magda - Franek - Marysia -

/: po wyjściu wszystkich schodzą
się ostrożnie na scenę./

Franek - Magda -

A Rajce on jest? Niech go
obacz jak myglądo... Jessem go
nigdy nie widziała...

/: wszystkie zaglądają do sali
jadalnej./

Marysia

Siadają do stołu... o, widzi go-
niał! przy starszej pani... u, o...
jak to ja po rełkach cuję... bi-
dacka nie może się nim na-
cieszyć, a ten go już mygląda...

Margda.

Swany chłopcy, śliczy malowa-
ny... nie po nim nie widać że
z miasta przyjeżdża... Bo to inny
jako wróci z miasta do swoich,
to naroz taki kłeciczny śliczy
co... a ten nie i głębo no czerwona
i żółty bieli... Noloś im się dobrze.
nie dźwignego, że dźwignego na
nim przepada...

Marysia.

Albo to u nas będzie narodził
weselej, bo tu strasnie czegoś nar-
odziło, nie tak, jako po innych
dworach. Ciślamon strasnie, do
której z nas będzie się umiagać?

Margda.

Widzisz ja, jako jej się to naroz
prawa zachimo!...

Marysia

U- co mi sie ta mo nachciwać-
cy mi to dziwne, cy co? To tylko
tak mówię, co pomyślij...

~~Scena~~ Magda

Niechże pan się jeszcze raz przy-
patrzy... Rychtyg myślapany dzie-
dzie... Tarkie same oczy... taki som
nos, co to gęba, myśpis myśmaluj-
to som dziedzie...

~~Scena~~ Marysia

N Skrajła? mnie się widzi, że
on więcej udaje się do dziedzie...

Scena 2^{ma}

Ten - Wicek i Waciek -

1. wpadają i podbiegają po cichu
do drzwi - Waciek do Magdy
Wicek do Franciszki - i obejmują ją

Wpoczątki:

Wiersz

/ Do Magdy: / Jakiś się musiał pić
Różni?

Magda

/ mystrawona: / O nany! a to co?
puszcz' mnie pon!

Wiersz

/ Do Franciszki: / Porwał się uciekać
piętna Kasia!

~~Franciszka~~ Marysia

Zodrowa Kasia! Co pon robi...
ha bede brzytć aż usłyszę!

Wiersz

Nie bądź gupia! Co to? czy
grzech pocałować taką ładną
jaki ty dziewczynę?

~~Franciszka~~ Marysia

To niepotrzebuje żadnego całowania

nie... To ta nie do tego..

~~charycja~~
A ucielojcie ~~ciężce~~ ^{magda}

~~magda~~
Ucielojmy ~~ciężce~~ / siniejas
się mybiegają /

Wacel

/ sinieje się głownie / Romans
z przesłodami

Scena 8^{ma}

Wicel - Wacel - Klipaczi.

Klipaczi

/ wchodzi z sali jadłownej z serwetą
pod brada / Ładawo mi się,
że słyszę głosy moich... / spacze-
ga ich / Chybaż tamie to mi!
A my uślad tutaj kultura?
Wicel.

Dziwi' do buy, tacie!

Waciek

Całyje rąceśi tacie!

Flepaczki

Złaz przykrywanie?

Wiciek.

Z jarmaru, to tusiu!

Waciek

Prościnieśiśto z jarmaru!

Flepaczki

Wiem, wiem, żeście byli na jarmaru! Gdzieśi jarmar ob-wied' sie bez was?

Wiciek.

To sie wie! Pojechaliśmy swoim, jark przystało nam synów pana Flepaczkiego.

Waciek.

Bądź' uciec spadojny... My ajin

nigdy wstydu nie robiu!..

Klęskach

A niewy, wisusy! Ranie mi i
dodatku zabrali o roboty: Do
miasta uciekli! A czy my macie
serce? czy my macie litość na-
demu?

Wierci: Wierci.

Wierci, wierci, iżono konom i
wierci!

Wierci

Ojciec wczoraj ukolewał, że już
nie może tytoniu do fajki: Daje
mu paczkę tytoniu. / Jest tytoni!

Wierci.

Matka narzekala, że brakuje
jej zielonej wócki do ukolewania
dywanu... / wyjmuję wóckę /
Jest wócka!

Wicent.

No, i czego się ojciec gniwa na nas jeszcze?

Wacław.

La to, że chciałbyśmy staxida myśł ojca odgadnąć?

Wicent. -

Że się trudnimy i po skwarze pędzimy do miasta, aby tylko mamie i tacie się przyświżyć?

Wacław. -

A dowiedziawszy się, że powracamy nasz Edes wrócił do domu i że tu ojca takie zastaniemy, wstapiliśmy aby ojca uściskać!

Wicent. -

A ojciec na to nas łaje?

Rępański. -

A dajcież mi przyjąć do słowa!

No, dobre już, dobre, nie gniewam się...

Wicek.

No, to uscisłaj ujcie swojego Wiciusia...

Wacek

O Wiciusia! / Klepać cię
ich: / aby ujcie dochamny a ujcie
wieknie na nas narzeka i psuje
nam opinie w całej otolicy. Aby
przez ujcie nie będziemy się mo-
gli nawet porządnie ożenić...
A przecież to już was na to...

Wicek.

Bo która panna będzie nas
chciała, jak własny ujcie ciągle
na nas narzeka... Wśród nas
się boją...

Klepać cię

Ścisła ich: / Dobre macie serca,
tylko że jarmarki was gubią...
Po co my u licha wiozycie się
z miasteczka do miasteczka? Za-
miast pilnować gospodarstwa,
my tylko ciągle z domu ucieka-
cie. Naprzysięż dżis... prosim
was, skypcie przypilnować kinnia...
Nie, ja jedna brama, my-druga...
jeszcze konie rabieracie...

Wicek.

Wice niechis'my iść piechota? -
prawda? wóciłibys'my chyba
jutro rano / do miasteczka 5 mil
bliżej!

Wacek

Wszystko będzie dobrze, niech się
ajciec nie turbi. ~~Wice się czegoś~~
~~nie sławie~~. Dobre że mi kusi

dać!.. Ja dla ujcie wysuszać już
dupca nawet.. Dobrze napisali;
proszę radatę... W reszty po-
sta sprzedaliśmy tylko na bierze...
wróćli ujcie!

Reparacja

Pravda, ten fajdars Piusus wrócił
mnie gubio!

Wicek

A ja mówię z Wassermannem
o młynach, zgodził się na raty-
Tak go kaszedem że nie mógł
się mymówić; jutro młynach proszę
A ma ujcie radatę?

Waciek.

Pewno nie... myślimy o radatku
pomysłeli... oto świat... Dwadzieścia
pieć rubelków, już drut na stół
położym...

Klepaczki

Dwaobiesćia pieć? powracine chłap-
czyka ... A gdzie wzięliście te
pieniądze?

Wicek

Takto kradę? sprzedaliśmy weso-
raj drzewo z lasu...

Klepaczki

Gwałtu! co słysz?

Wicek

Nie wiele... Ojciec tak bardzo
wstydliego się przestrasza...

Klepaczki

Takto, niegodziwcy, znower nycie-
liście drzewo?

Wicek

Dwaak nycinali nie my... A na
cożym daś kadatek na młyn, i
tytoniu kupi?

Wacław.-

A ja młóćci? Czy ojciec chce
niebysimy bradli?

Klepaczki-

O, ja niewierzeliśmy! las mi nie przes-
tem przerwany!... ~~Tak my śmiesz-
nie tego rozważenia tak sobie
gospodarować po hicie? Kto nam
pomógł drzewo myćcinac'?~~

Wicsek.-

O co ojciec tak się gniewa?
Kilkanasieci wstąpił drzewa, niby
lasu karak układow! Ani nie
pruac'!

Wacław-

A bez młyna nie można się
obejść! Stary już całkiem do ni-
wecz... Nie, to nie do uwierzenia,
my się męczymy, trudnimy się

gospodarstwo sło jasnajlepiej, a
 ojciec za to jeszcze nam wymyśla!
 Cóżbyśmy robili bez młynka - no?
 cożbyśmy robili?..

Flapaci...

Nie wymyślam... ale po co my
 mi las niszczyć?

Wicek...

Wicek tyton' darmo w sklepie da-
 ją?..

Wacek...

Za to co tam tamie nie trzeba pła-
 cić?

Flapaci...

No nie... ale...

Wicek...

No, to pocatuj ojciec Wiciusia...
 / nadstawia brzo: /

Wacek...

I Wacusia! / *in* /

Klepaczki

Dobre serce macie. - A gdzie my-
śliszcie tego Drzewa?

Wiesz.

Eh, nie ma się nawet o co pisać.
Troszkę... nie wick...

Wacusia

Dasz gesty, że cię było przejąć przez
niego...

Klepaczki

Na Boga, proszę was - nie myre-
kujcie u mnie ścieżki i gościnie...

Lymalecki

/ *na scenie* / A co tam sąsiad
tam Dingo robi? Zupa stygnie!

Klepaczki

Idę, idę... Chodźcie ze mną... tylko
rachemujcie się przyzwyczajcie...

Wierst.

Ciż to? nie umiemy się straszyć
w towarzystwie? Za rogów to nas
ujecie pierze? / wola! / Jaki się ma
Edel?

Wacst.

Edel, ~~kultaj, masz gości!~~

Rępaści.

Cicho... nie brzykacie tak... Tu nie
jarmarok... tu są kobiety!

Scena 9^{ta}

Ciż i Edward.

Edward.

Wacst, Wierst - jak się ma?
/ ziewają się! /

Wierst.

Nie mogliśmy na was nawrócić
miasteczka? Długo buni, buni!

Wacław.

W górę, Edele! - ~~winat!~~ Ale
radosno myzłoda chociar z miasta
wraca.. A to panna Helena musia-
ła się uciec...

Edward.

I nam nie nie brakuje... jak
widzę... Dobrze probiliście, kiedy
do nas przyjechali...

Wacław.

A widzi więcej - my zawsze wyjeżdżo
dobrze robimy. To tylko więcej,
co się wyjeżdżało takim mydaje.

Wacław.

W górę go! Niech się nam poka-
żemy Edele! ~~A musiałeś z nami
brać... już ja to widzę po twoich
słowach... Dalej w górę go!~~

Reparaci

A cicho! nie strach tam!... to nie
jarmark!

Wiceb.

Jarmark czy nie jarmark - to mi
wszystko jedno... ja Edsler słucham: basta...
dalej Wiceb - do góry go!

Edward.

Alb dajcie mi posłój!

Wiceb.

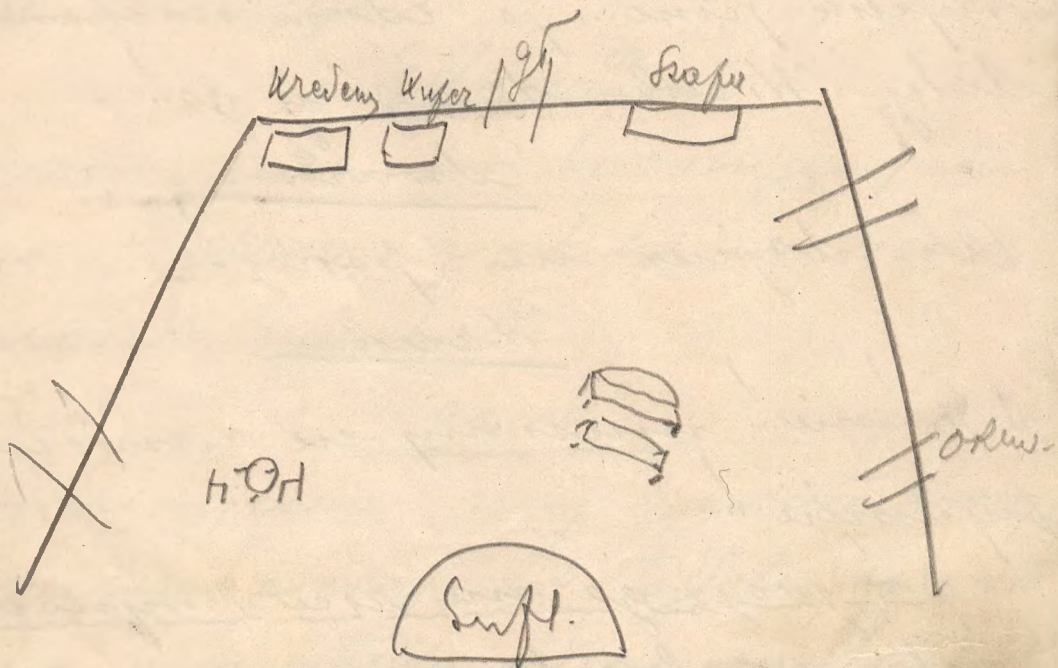
Nie! nie! musimy ci zarzucić i
tryumfie!

/ porwają go na ręce i wywołają do
solu jadalnej!

Ręparci.

Cicho... cicho... nie róbcie takich
awantur! Nie! to nie moja praca!
/ wychodzą na mim!

Koniec aktu I-go



Akt II^{gi}

Porój przy moście umieszczony - z lewej
drzwi prowadzące do sypialni Edwarda -
w postaci kuferek z rzeczami - wiadło

W. S. S.

Scena 1^{sta}

Helena - Paulina - Marysia -
Paulina

Przebiega do drzwi bocznych:

Śpi jeszcze, śpi. - Ladaż mi się
nawet, że chrapie - prawda Marysia
że pan chrapie?

Marysia -

Ono już, sapie czegoś, ale to mo-
że nie se spania, jeno się tak
myleżyma..

Paulina -

Oczy ma zamknięte. Prawda Mary-
sia że pan ma oczy zamknięte?

Marysia..

Isi - przywart - i to oha..

Helena..

/ choć / Spi - to niedowierzenia..

Marysia..

A to powi ja sie z kawa spieyla
teroz mystygnie ino.. Laniosc ja do
suchni..

Paulina..

Nie, nie trzeba, daj to ja ja wypije -
A jak pan wstanie, to ja cie zawolam...

/ O biera szlankę kawy A Marysia -
Marysia mychodzi /

Helena..

Dziwila to gozina a on ipi. Od
czasu jak przyjechał, codziennie mi
obiecuje - że będzie ze mną chodził
rano na przechadzki i łowić się
tylko rano na obicankach. Pójdę

i zabudze go!

Paulina

Te! Ktoż to widział, żeby paniuska
wchodziła do sypialnego pokoju me-
czyzny? Nicch spi - nie może widzieć
nie odmyślać tak przedko o niejednakich
rmychajów. Powoli a namiętnie i
wreszcie witamci..

Helena

Tak, jaś myjdxie.. Musi na misie
4 wracać do Warszawy i sto nie, kie-
~~dy go ponowu zobaczę. / rozglądając~~
się : / Jaś tu nieporządek, jaś tu
nieład. ~~Jaś~~ pracował nad upo-
rządkowaniem dla niego tych pań-
ków; tydzień ledwie mija - i jaś to
wskazyło myglada. Bręcy porozu-
ne, nawet z duprów wskazył się nie
mydostał. Laniem Eobio wstanie

ubórnym mu rzeczy..

Paulina..

Alc czy nam wypada?

Helena..

O łachy nie? / ~~myślisz~~ /
Nie nie sąsiedzi, jak to wszystko
pamięta. Słuchajcież panie panie
w wasze. / doje słuchajcie - Paulina nie-
prze go! / Pewno nowy! ojciec w jednym
słuchacie chodzi kilka lat...

Paulina

/ myślisz / doje słuchajcie /
to słuchajcie...

Helena

Słuchajcież także pamięta...

Paulina

Kawaleri w wieloletniej porządku
ne - a jakieś ładne kawaleri!..

Helena

~~Fia, fia~~, Co tu par białych resła-
wiczek... Musi widocznie duxis bywać
na balach... / wzdycha:/ Za parę tygło
jeden dopiero tańcowatam na roba-
wie u pani chodzącej... ~~Przegląd~~
~~Włóć panna Paulina to wstyd~~

A jak jego rzeczy pachną... ~~nie przy-~~
~~jemnie pachnie~~. Powachaj pani...
prawda, jak pachnie ta kamizelka?

Paulina..

Te... to niemyślna. ~~wachaj~~
~~garderoba~~...

Helena..

/ Rzeczy przy szafce:/ U nas w domu
nie ma nawet kropli koloniskiej
wody... żeby teraz szafować per-
fumy? / mycia go z szafki atłas
my różowy brzośnik:/ A to co?

Paulina



Co?

Helena.

No, to...

Paulina.

Najwyraźniej trzewisz, ~~stasowy~~ ~~traw~~
~~styk...~~

Helena.

~~stasowy~~ ~~stasowy~~ trzewisz, a jardi mały!
Trudno uwierzyć, aby to... był x ludzkiej
mocy....

Paulina.

/ znacząco / Ta nie nie mówię...

Helena.

Może to pantofel na zegarek?

Paulina.

ale zdaje mi się aby to był pantofel na zegarek... po coż ten abas
taki myśli... ~~o... barok i ino...~~
i podczuwa od siebie zbundowana...

To nie do zegarka...

Helena..

Wiesz co by to być mogło?

Paulina..

Nie wiem, zobaczmy - może jest Dru-
gi....

Helena..

Nie ma... ale jest za to... / ^{zauważ} ~~myjmy~~
~~kapelusie~~ ~~z francuskiego dołtowania~~ /
kapelusie!

Paulina-

To podaje mi się że na lampę...

Helena.

Co?... na lampę?... taki duży kapelusz?

Paulina

Sunday, ~~nie~~ może jeszcze co naj-
dziwniej... ~~Doprawdy, że to nadzwyczajne~~
~~gace~~

Helena

Nie już nie ma.. Dobrego jemu
potrzebny ten trzewiczek i kapelusz?

Paulina

Może do badań naukowych? ~~Albo~~
~~to nie?~~

Helena

/ po chrzcie smutno / Do badań
naukowych? / ~~issym tożem~~ / Wzima
byłaby to nauka!!

Paulina

I Rozstawa....

Helena

Zapytam go się, to będzie najlepiej..

Paulina

A ja radziłabym nie poruszać
tej kwestji... Może się rozgniewa,
~~choć co prawda wieram sama~~
~~z ciekawości...~~

Helena

Dla czegoż miałby się zwinąć? Lada-
 je mi się, że wstał... / biegnie do
drzwi: / Tark, wstał... ubiera się...
 / wola: / Dzień dobry, bracie!..

Edward

/ raz jeszcze: / Dzień dobry, siostró!..
 Cóż to, tyś już wstała? Za na chwilę
 będę ubrany. A skąd to goźdźka?

Helena

O, nie spiesz się... bardzo wczesnie...
 Zapiero ~~blisko~~ dzieńwata, ty spio-
 chu! Obiecałeś wstać o szósty!

Edward.

Co? Dzieńwata? partujcie! A to spa-
 łem mocno... Dla czego mnie nie
 obudziłaś?

Helena

Ubieraj się prędzej, czekam aby
 się z toba myłócić!..

Paulina -

/ idzie do drzwi / Dzień dobry, panie
Edwardzie! Dzień dobry - jawnie się
spać? dobrze? / Do Heleny / Dobrze
spać... A coż się panu śniło? / Idzie /
Spać tak mocno że mu się nic nie
śniło! My tu z Helenką robiliśmy
porządek w pańskim pokoju, bo
prawda było po kawalersku... Co
pan mówi? Nic nie słysze... Czy
on tylko powie nam prawdę?

Helenka

Dawniej nie kłamał nigdy... Idzie...

Scena 2^{ga}

Helenka - Paulina - Edward..

Edward

/ Ścisła Helena / Dzień dobry - Helu-
niu!

Helena..

Szkolny spócher, widziś - idzi-
sij znower sama chodziłam na
przechadzce, pomimo ciągłych troich
obietnic..

Edward..

Pietro wstane o szóstej, rokurujesz...
Ja nawet bardzo lubię wycinie, meta-
wać, tylko na wsi to powietrze ni-
doznie na mnie działa tak silnie,
że nie mogę się sam zbierać..

Paulina..

To bardzo prawdopodobne...

Helena..

To od jutra sama będę się budzić..
~~Ja znower cały rok chciałam być~~
~~na ciekie, więc chciałam być~~
~~choć razem z tobą przejechać.~~
Myślałam, że jak ty przyjedziesz

wywrócić się u nas. - Gdzie tam! wsta-
jęm pórnó, potem wytań albo pi-
szek. - Dla mnie nie ma cię nigdy.

Edward.

Poprawie się, poprawie moja Hela-
nia. - Tutro - to już cię obudzę...

Paulina.

O! tej szturki to pan Edward nie
dostanie. Helunia to najwzręśniej-
szy starszek w całym domu. - Laniem
starsza pani wstanie, to panienka
myła rozkazy, najwyżej wędzić, karku-
ski...

Edward.

Wier ty matko wyreczają w gospo-
darstwie? a to pięknie! Nic mi
nieobracam, że moja siostra taka
gospożia...

Helena.

Nie może być inaczej. Mama
zawsze smutna o przytem wiec,
że słaba... i boǳi się za ciekie, za
mnie... ona więcej duchem między
nami przebywa. Ja ukończiłam
mama matkę i kiedy patrzę na
nią, zdaje mi się że Bóg zesłał
świateł w nasz dom, aby dodać
nam otuchy i wiary w przyszłość.
Ach, gdybyś i ty więcejochał
ja...

Eduarda.

~~Co ten mój wian? Ja rozumie~~
~~powinno jaś ty!~~ (ukończiłam ja)

Helen.

To bardzo dobrze! Miłość taka
starczyć musi za wszystko... Nie
lekam się tej tej przyszłości, o
której ciągle na wszystkie strony

stare. - ~~Przecież pragnęłabym więcej~~
~~szczęścia i spokoju dla ojca. - ty~~
~~z matką jesteś ciępliwą i przy-~~
~~gotowaną na wszystko, ale~~ kiedy
ojciec staje się coraz więcej smutnym
i milczącym. - Jadąc się do brata:
Gdybyś ty wiedział, jak tu nie
jest cicho. Doprawdy nie czasem
mnie przetrąca ten cichy, bo krąży
w niej, jakby napowiedzi czegoś stras-
nego!

Edward.

Pragnąc wzruszenie: / I czegoś
się obawiacie? Wszak to co mamy
mystarczy nam wszystko. ~~Nieraz~~
gorsze czynię sobie wyrzuty, że
jeżeli przyjmuję pieniądze od
~~ojca~~ ~~jak~~ wrótkę i ja będę miał
tylko, że ponow rodziców będzie

zbyt czułą. W istocie - nigdy mi
na myśl nie przyszło, że wam
cierzej teraz... / innym tonem / Zresztą
i ty wrócić wyjdiesz za mąż....

Helena

/ z uśmiechem / Tak?

Edward

A pójdziesz - zobaczysz! ~~Wszystko~~
przebiegnie, a tak dobrze, że prze-
czuwam, że długo w domu nie
zostaniesz. Tak, tak - druga siostra
przyjdzie i dla ciebie chwila, w
której obojętne miłości matki, ser-
duszek upomni się o swe prawa.
I kiedy zjawi się wymarzony ry-
cearz, mój ruszajka nie będzie
miała dość siły powiedzieć mu:
„idź sobie, ja chce po prostu przy-
mamie!”

Helena

Wymarzony rycek? Oni dzisiaj
~~sz. rycek?~~ / śmiej się! / Wieraj
mi - braciśku, że tak przez cały
dzień mam dużo roboty, że gdy
spać się położę, zasypiam przed
i nawet we śnie nie ramię się
wymarzony rycek. - Czasem śni mi
się Kuba gdy we śnie przypominał
mi das' kura jak na to zastąpił
albo Rucharska...

Paulina

/ o Helenu - po ciebie! / Zapominasz
Helenu o braciśku... zapytaj go...
/ o! / umieram z ciekawości...

Edward

/ rozglądając się! / A, jak tu ładnie.
dzisiaj... Taki to kawałek róż-
niec...
siedzi...
siedzi...

Helena..

~~Właśnie~~ ~~pony~~ ~~ty~~ ~~robo~~ ~~ci~~ ~~z~~ ~~na~~ ~~la~~ ~~ty~~ ~~im~~
coś w twoim Rufre, co nas mocno
zaintygowało...

Edward..

Co takiego?

Paulina

/.. parazyci trzewi:/ To! Ustępując
garderobe - przypaśnięciem wpadł nam
w ręce.. Helena utrzymuje się to
pantofelek do zegarka...

Edward..

Do zegarka? / my ku cha im ie ch e m ! /
to do zegarka!

Helena.

Z czego ty się śmiejesz?

Edward

Do zegarka! / z p o w a g a ! / To wi-
dzisz jest... / n i s ! / Co jej powiedzisz?

/głos:/ To... to... to historyczny brwi-
wek... o! bardzo historyczny, w którym
owa sławna księżniczka Trebizundy
~~w ścieżkach wędrownych wędrownych~~ przepra-
wiała się przez ocean Atlantycki...

Helenka

W Ruryersku mycytatom niedawno
o jądziej księżniczce Trebizundy, któ-
ra pobita furore w ogrodniku. Czy
przypadkiem nie jest to ta sama?

Edward.

Rodowodu tamtej nie badałem.

Paulina

A ten Rapelusik czy to także histo-
ryczny?

Edward.

/D.S:/ Do licha! umalaty i Ra-
pelusz! /głos:/ O! także... to część
ubrania tej samej Księżniczki...

Paulina.

Prove, prove, - to ciestame!

Helena.

Zgadzi ty do wredki do tak drogo-
cennych pamiątek?

Edward.

Najsmyszkaj w świecie - drogą licy-
tacji...

Helena.

Licytacji?

Edward.

Tak, między kolegami odbywała
się licytacja i ja się utrzymałem...

Helena.

Musiab to dwie rozstawić
~~o to bardzo dużo~~... takie pa-
miątki!

Edward.

A, - prosilina jest pamiątką...

Helena.-

Powiedz - podobnie.-

Edward.-

I niedyskretna.-

Helena.-

To przecież! I dla tego powiem
ci na ucho: Bracie w miesie
moj bracie!..

Edward.-

A ja ci powiem głośno: jesteś
jedną z najdoskonalszych sióstr
i gdyby na Rosyjskich rozdawano
nagrody dla sióstr, to ty nieza-
względnie otrzymałabyś pierwszą...

Helena.-

Wierzę - gdybyś ty była sędzią.-

Scena 3^{cia}

Poprzedni - Wierś i Wacław.-

/ po cichu wsmawia się na scenę
Waciek przechadzi z tyłu i zastania
przy Edwardowi - a Wiciek Paulinie.

Wiciek.

A Rusku?

Paulina

/ wystraszona: / Wacliku słuch!

Waciek.

A Rusku?

Edward

/ śmiejąc się: / Wiciek albo Waciek,
 bo któryś inny!

Wiciek.

Wiciek i Waciek - my okay razem!

Waciek.

Cóżże raczeli pannie Helenie.
 A co? rozbiliśmy paristwa niespo-
 dzianka! My wyjątkiem sprawa-
 my niepodzianki...

Paulina

/ Do Wici! / Jakiż mnie pan przestra-
sył że nie mogę przysięć do siebie...
serce mi bije...

Helena.

Przeprasz pan panno Paulino.

Edward.

Wy się nigdy nie ustacie. Któż
widział w ten sposób ochodzić do
posłój!

Wici.

Panna Paulina nie gniewa się...
Wielkie rzeczy! o!

Edward.

Z domu jedziecie?

Wici.

Aha, z domu, ale nie ze swego... Od
tych dni nie byliśmy w domu. Wra-
camy dopiero teraz, w jadał-po drodze

wstąpiłiśmy nas odwiedzić. - Wacław
ani Rodku nie chciał dać jechać...
„wstąpmy do państwa Łymalskich” -
Jasiek się uparł - że nie chciałem mu
się sprzeciwiać. -)

Helena

/ Do Wacława: / Pan bardzo łaskaw na
nas. - Ale gdzie to panowie podróż-
owaliście przez te trzy dni?

Wacław. -

Ho, ho! to druga historia... trzeba by
długo opowiadać. Wskazyje się panna
Helena - jasiek coś z ną wyliczki o-
powiemy...

Paulina. -

To my lepiej myjdźmy - jasiek znam
ich historię... nasłuchałam się dość...
Chodźmy, ~~panna Helena!~~

Wacław. -

Ak niech się panna Paulina nie
boi.. Edricki jakymś s'miat coś takiego
powiedzieć przy pannie Helenie...

Wicest.

Otoż myśbroacie sobie państwo: w
miasteczku urządzają teatr amatorski
na cel dobroczynny i my z Wackiem
gnać będziemy...

Wacest.

Przypomniałam sobie, jak raz panna
Helenka powiedziała że ją doskonale
udaje... Otoż, jak tylko dowiedzieliśmy
się o tym teatrze, tak ją mówić do
niego! Wicest, więc co - grajmy i my
taniec.. - No i dali nam rolę.. To się
dopiero panna Helenka usmieje
mnie jak nigdy... Będzie śmieszny
ze sobą roznosić!

Helenka.

Hetena

~~Je Kati...~~

47.

I kiedy to?

Wacław.

Dopiero dali nam rok. Lamin
się wszyscy naukowcy - to dawno
nie potrzeba...

Edward.

A ojciec nam pozwoli?

Wacław.

Co nie może pozwolić? Chodząca
gra: Krycia gra. Tak się to może
o rok różnić - to gorzej już nie
jawnie... Ale czy ja się tego nau-
cę na pamięć? Eh! co tam, bylbym
tylko był siwiejący - to doci...

Edward.

Dla czego nie może się nauczyć?
Zresztą - ja ci pomogę.

Wacław.

A dobrze. Wiesz - to ja do ciebie

będę codziennie przyjeżdżać. Ale
teraz trzeba na gwałt wracać
do domu. - Oj, biednie przeprana!

Helenka.

Ale co też panowie nastąpiłiscie
na Rure. Tarkto? Od trzech dni
nie ma was w domu, biedni ro-
dzeńcy muszą się martwić - nie
wiedząc gdzie przebywacie. -

Wacek.

Pravda - trzeba było chociaż list
napisać. Chcieli pewno koniepo-
rożona. - Wiesz Wiesz - wroda naszego
listu nie napisali. -

Wiesz.

Kto się spodziewał że wroćcie
będą nas tak długo zatrzymywali.

Wacek.
~~Przyjeżdżamy~~ do chłopa, nie chcą
nas puścić - a siedzieć, z nami

tak mesło, przeswycenie". Dobrze-
 nocujemy. - Jedziemy do Niemc
 ta sama historia. - Edzie tylko
 przyjeżdżemy, wszędzie nas stracy-
 muja. I tak jasno te trzy dni
 przeleciały, nieśmy ani spatrzygli.
 Ojca przeprasimy, gniewać się nie
 będzie... / Do Pauliny / co pan
 trzyma w ręku?

Paulina

To pamiątka drogocenna...
 historyczna!

Wacek

Ten papuc? / smieje się / Patrzno
 Wacek, widziałś kiedy taką pa-
 miątkę?

Edward

Ale czegoś pan nie schował
 tego brzośca? Proszę go zobaczyć

do szuflady..

Paulina..

/ chona treść: / Tak jest, to histo-
ryczne. Pan Edward kupił ten tre-
nist na licytacji, po jankiejs' staro-
żytniej księżniczce..

Wiceb..

A hultaj! ale to frajer z panny
Pauliny żeby dać się wciągnąć na
taki kawał!

Paulina

/ zgodzona: / Frajer? Co pan mio-
wi? Helena myśli o tym stać...

Wiceb..

A co to za księżniczka? ale ma
mała córka, chciałbym ją już
poznać... / traci Edwarda w ramie: /
Opowiedz mi o niej - ja passyami
lubie takie historie.. Te księżniczce

49

a miasteczka już musie dyabelnie
prużyć!

(Helena -

Panowie naprawdę głodni, pójdź
co przygotować...

(Wacław -

Wcale głodni nie jesteśmy, niechaj
się pani nie fatyguje...

(Helena -

Mać śniadanko, nie kaskodzi...

(Edward -

Naturalnie, wreszcie ja jeszcze nie
jadłem, to rżemy razem.

(Wiceb. -

No, to dobrze - musimy mi jednak
opowiedzieć o tej rozprawie... Ty, Ło-
kuzie, nie udawaj świętocha! A
Ładna ona? Blondynka czy brun-
etka?... ja lubię brunetki... Wacław

to pewnie w tym względzie wielki
fuszer!.. Żebyś ty wiedział jaki on
nieśmiały!.. Ja ko pewnie nie-ko!..ko!

Wacław

!.. Do Heleny!.. Nie byliśmy na jarmarku
jak Wierka Kochan. Wybraliśmy
się tylko z wizytami do sąsiadów.-
Pani mi nie wierzy, a ja nie sta-
mie.-

Helenka

Chciałabym wierzyć.- Pomyśl pan
jednak, jak ten biedny ojciec musi
być kanieposługany. Edzio nigdy
czegoś podobnego nie robiłby....

Wacław

O Edzio- to nie nowina. Jego wszyscy
nazywają dobrym chłopcem, i on
taki dobry.- Ale i ja się paprawie-
i jak!.. niech się pani na mnie

nie gusiera!

Helenka.

Gusierac' sie nie mam prawa.
 Ale jako pana przyjaciółka, wolę
 latałabym ręką być innym.

Wacław.

Tuż próbowalem usierac - ale na
 próżno.

Helenka.

Czy to tak trudno? Wobec tylko
 dobrej woli, a przekonasz się jako
 ojciec z pana będzieadowolony.

Wacław.

/: przedko: / S. pan?

Helenka.

Ta? /: zastopowana: / Chodźmy na
 śniadanie!

Wacław.

/: świeje się: / I ty myślałeś się.

ja uwierzę w twoją historję z tre-
wiskiem?

Paulina

/: 11:00:/ Tanyż oni nieprzekonani!

Edward.

No, no, już dość tych kartów. Ot
lepiej chodźcie na śniadanie. He-
~~hehe, wstajcie!~~

Helena.

Ta prowa.

Wacek - Twierdzą
podchorąż

Wicek.

Panno Paulino racz mi zrobić
ten zawręty i podać mi rację.
Wiesz się pani udaje, że nie pro-
wadzę do ślubu... / ponyrują ignat
townie na reke i prowadzi /

Paulina

(Ach, panie co pan robi! prze-
wróć się!

Helena.

~~Chodim.~~

Wacław

~~/wiesmiał do Heleny:/ To może...~~

~~i ja mogę stwyc?.. / podaje jej rękę:/~~

Wacław

No! en avant! galop!

Paulina

Pusc' mnie pan! / myryna nie
ie i wraca - reszta mychodni. - /

Scena 4^{ta}

Paulina - pójnij Marysia - Lymakki.

i Ladwiga.

Paulina

/sama:/ W tym mojem nie widzia-
tam takich kuchwalców. Oni nie
już nigdy nie umierają. Wier-
na groze nie ma tam a pierśiach

a tylko chęć do ciągłych kłótni.
Cóż to za wielona różnica od naszego
pana Edwarda... J. wola! Marysia!
Marysia! Wątpię aby na świecie
umarła się jaka panna, która
chciała zostać żoną jednego z nich.
W tygodniu po ślubie umarłaby ze
żgniewoty.

Marysia

J. wychodzi! A co panna Paulina
potrzebuje?

Paulina

Idź do jadalnego posłoj, przygo-
tuj do stuzkiego śniadania. Są
tam goście.

Marysia

Goście? a coż za jedni?

Paulina

Młodzi panowie Klepacy

Marysia.

Co? oni? O, to ja tam nie pójde.
Nie znam to ich - czy co? Pósk Kuba,
to będzie najkpiej.

Paulina.

A dla czego ty nie chcesz tam
pójść?

Marysia.

Tuż ja tam wiem dla czego. - Niech
Kuba idzie. - On chłop, to sobie
z nim poradzi. - / wychodzi: /

Paulina.

Póslana mają opinie - niema co
mówić! Nawet dziewczęta boją się
ich.

/ wychodzi - Zymalski; Ludwiga: /
Zymalski.

A gdzie Edward; Helena?

Paulina

W jadłownym pokoju. Są tam mło-
dzi Kłepacy.

Zymalecki

/ myciaga list / Wierciński naprasza
nas do siebie na wesele swej
córkę. Bieda i tańce, proci koniecznie
określony przyjechali z Edwardem i
Helena.

Adwiga


To pojedziesz z nimi. Nie można
odmawiać Wiercińskiemu, bo byłoby
jej przykro, gdyby nie z nas
nie przyjechał.

Zymalecki

A ty - czy nie dajesz się namówić?

Adwiga

Ta nie pójde i ona temu wcale
drwić się nie będzie, nie się po-
kazy nie dla mnie.

na domy 

Lymaleki.

Chciebys dla niej zrobić myjatek.
Rozweselisz się trochę - robisz
dawnych znajomych, przypominasz
sobie nie jedną wesełowską chwi-
łę.

Adwiga.

Nie nalegasz, mój Panie.. Gdybym
się dała nakłonić, wyrzuciłabym
to w wielką sieć.. Pajdzićcie
zami. Rada nawet jestem że Helen-
ka zabawi się trochę. Ona biedacz-
ka ma tak mało sposobności do
zabaw, że nie raz kół mi jej
wzrusze.

Lymaleki.

A, niech i tak będzie / Do Santiny /
czy z porty Wajter nie wrócił
jeszcze?

Taubina.

Nie, pewno jednak wkrótce nadjedzie.
~~Twoi bliźniaki południ.~~

Yadwiga.

Oczekujecie odpowiedzi od Wajnickiego?

Lymaleki.

Tad.. Za dwa tygodnie termin my-
piaty kolejnych dwóch part w łona-
przystanie, na które nie mam jeszcze
~~rozprawy~~ ^{grozy} Tereli on odmówi / ^{wady} ~~razu~~
~~cha~~ / nie wiem, co będzie. ~~Ważne~~
~~cierpliwością~~ ~~wyglądam~~ ~~odpowiedzi~~
~~od niego, bo nareszcie trzeba coś~~
~~obmyśleć. Oczekuję to, ciężko wybrać~~
~~nam będzie z tych słupków, które~~
~~co raz bardziej wala się na mas.~~
Nie wiem dlaczego, ale od kilku
dni ciągle mam smutne prze-
cia..

Ladwiga.

Powrac' je. - Nie sadze aby Wajnicki
 Odmówił nam tej pomocy. - ~~Kardzie-
 ska on łobie nie jestem ratunek. -
 Dawno już ^{może} nie miałbyś nic, gdybyś
 ty nie był nam pomocą. - Czyż mógłbyś
 o tem zapomnieć? Jestem pewna,
 że nam pomocy pieniędzy i rzeczy
 potrzebnych, które nam nagro-
 dzą.~~

Lymaleri.

A jeżeli odmówi?

Ladwiga

~~/sich sie na spolej/~~ Jeżeli odmowi-
 to, to.... takie nie powinno być
 w. możliwości ocenić się.

Lymaleri.

Lajre jeze do stodoły, karaz
 wracam.

Ladwiga

Idź i wracaj jaknajprędzej, bo o
ciężkie niebezpieczeństwo. ~~Adwiga odpro-~~
~~wadza mnie do drzwi - po chwili pada~~
~~na brzocho, wznosząc oczy w górę:~~
Miałaby dla nas istotnie myśliw-
czą godzinę? Gdyby mogła
odwieść jego spojrzenia od swoich
drzwi. Ale i poświęcić miarę myślenia
pada się już. ~~Wszystko!~~ Boże!, ratunku!
/ Rayje twarz w Dione: /

Tarkier

/ niebezpieczeństwo: / Mnie parę dobrodziejów
przejdzie do jawnego powstania. Tam
jest Helena, a obawiam się aby
młodzi Kłopoty jakimi nieprzekor-
temi ~~partami~~ rozmowami nie zgor-
zeli. parując... Na, naprawdę nawet
się ich boję.

Adwiga.

Pójdę do nich.. / wychodzi /

Paulina

/ sama : / Coś sięgo wielo czasu mija w powietrzu. Jest ona dziś smutniejsza niż kiedykolwiek..

Scena 5^{ta}

~~Paulina~~ - Klepacski / w drzwiach : /

Paulina..

Pan Klepacski - witam!

Klepacski..

Tak, pan Klepacski - on sam..

Paulina..

A to co? co się panu stało? nigdy pana nie widziałem tak przygnębionym, jak w tej chwili..

Klepacski..

Co mi się stało dobra panie Paulino? co mi się stało? Oj, stało się

coś strasznego!

Paulina
Ale co takiego?

Klepański
Nie mam już braci!

Paulina
Co też pan mówi?

Klepański

Tak, nie mam już ani Wicła ani
Wacława! Zginęli, przepadli... od trzech
dni nie ma ich w domu. - We środę
krawiec i ja na spacer w park.
pow, obawiając się aby znów na
jarmark nie uciekli. W godzinie
myślanali deski, wsiedli na konie
i popędzili galopem. Biegne przed
dom, wolam a oni? oni uciekli
mi się kłopotliwymi i popędzili da-
lej... Po co oni mi się jeszcze sta-

nieli? Do dnia wczorajszego byłem
dość spokojny, otle dziś od rana
nie mogę sobie dać rady. Lano
w piątek, nazwała mnie tyranem.
Niewiele myślał, kazałem zaprze-
gać, wsiadłem w bryczkę i jadę, może
gdzie natrafie na ślad ich...

Paulina.

Ależ uspokój się pan dobrodziej-
nie zgineli - teraz ludzie nie giną
tak łatwo..

Kłpaczi.

Diabeł nie śpi! Za karosze o nich
się balem, aby gdzieś skarbów nie odre-
cili..

Paulina.

Żyją, żyją - a nie daj ich pan do-
brodziej znajdziecie je jak u nas - o go-
dzing są tutaj..

Klepaczki

/z radością/ Co? są tu? ach, panno
Paulino niechże cię uściskam za
tę pomysłową wiadomość.. A ja sobie
wyobrażałam że są ośrogiem z nimi postę-
puje.. Są- to chwala Bogu! /zmienna
ton/ O, ale im to nie sucho nie ujdzie,
rozprawie się z nimi, porządnie roz-
prawie..

Paulina..-

Przepraszam, i pan dobrodziej przebaczy-
jark wyszk...

Klepaczki

/ośrogi/ Nie dam się przeprosić?
A to widzę, że panna Paulina nie
ma mnie wcale.. Gdzie oni są?

Paulina..-

Żałuję mi się, że to już nie pierwszy
raz synowie pana dobrodziejstwa wracają

druga sobie bez jego wiedzy Piusa
ukrył. Pamiłomien z certym poka
sunkali ich pan także dość długo.
Widocznie mają upodobanie w po-
dobnych myśleniach.

Ylep.

Alc stis nie przechowa - jarkem Kk-
pasli. Dobie oni są?

Paulina.

W jadalnym pokoju.

Ylep.

A - głodni widocznie...

Paul

Niech pan dobrodziej zachęca, ka-
raz ich nawołam. / D. / Ach, żeby
ich sobieabrał z tą jaskrawością.
to moja wtypatya - te chiopasli!

/ mychodxi.

Klep.

/sam:/ Trzy dni na domem i ona
myśli, że ja im to damy! Naima
nierwiasta.. Wyobrażam sobie, jak te
biedne wilczy mura wygląda!..
No, i oni pewno nie tego, skoro aż
tu na śniadanie przyjechali...

Scena 6^{ta}

Repcsi- Wicsek- Wacsek

/wchodzi z sobi jadłonej/

Wacsek

/z radością:/ Tatus'!

Repc

Tuzi ja ci dam tatusia!

Wicsek..

A to nam ajcie sprawił niespo-
dzianke!

Repc

Dam ja wam niespodzianke.

~~nie ja na dŕugo zapomniane!~~

Wicerek.

Takto? po trzech dniach niewidzenia się, to tak się ujrzeć z nami wita?

Wacerek.

Kiedy my z kaskretą spiewamy do domu, aby ojciec jaknajprędzej uściskał? Tęto honoru daje, że bez ojca, to dłużej nad trzy dni ciężko by nam było myśleć.

Wicerek.

Ładne powitanie! No, uściskaj ojciec Wiciusia!

Włk

Pastor: Nie uściskam! Edwiesie byli tak dŕugo?

Wac.

Ho! ho! napytaj się ojciec, gdzieśmy

nie byli! Winniemu więc zrobiliśmy
w cięty wiaty. Wszyscy się skłania-
li u nas bywają od czasu do
czasu, a więc z wyjątkiem u ty-
malerkich to prawie nigdzie nie
kajecie. Kiedy więc nas więc
zamknął w środku w śpiączkach-
mówi do Wierki: Wierko Wierko-
nie mamy teraz nic lepszego d.
roboty, to właśnie najtęszniejszą
chwilą, abyśmy odwiedzili naszych
mych, chociażby wczoraj, więc
że kajety gospodarstwem: nie
może na dźwięk i domu myślenia,
ale że to nas przysięga.

Wierko

A ja na to: nasz najtęszniejszą
ruchy Wierko. Trzeba jechać. Nie
przedko równo dawny nam się

39.
taka dobra sposobność.. No i tak
jakoś wydostawny się z więzienia...

Klep

„Tak jakoś” - nie pnie, a kto Deski
pomykijał? Znajmowali mi cały szpieh.
Lecz i jeszcze mówią: „tak jakoś” -

Waciek.

O, o.. zaraz Deski... Ojciec to zaraz
wszystko musi powieścić!! Myż
nie potrzebowały większej pomocy
do przejścia jak my. Wydostawny
się więc, skazaliśmy stażememu
konie przeprowadzić i jechać!

Klep

Chcieliście na tyle bezczelności, żeście
mi się jeszcze skazywali?

Waciek.

Chaz tobie - i o to się ojciec gniewa?
Lepiej więc byłoby, abysmy pacychali

bez pożegnania?

Waciek

Najpierwej pacychaliśmy do cioci.
Ach, gdyby ujcie widział, jak nas
pozwina ciocią przyjął! Rozpłaka-
ła się z radości biedaczka, o
ujcie nam pytywał: a czy zdrowo?
a jak mygląda? a jak idzie gospo-
darstwo? a jak ci pozwiny ie nas do
mnie przysłał! Wie ujcie, ie ona
ujcie ogromnie słocha. Sprawiliśmy
wielką przyjemność kiednej staruszce.
„Dobre chłopaki” mówiła - „może
już was widze po raz ostatni” Pabło-
gościawiła nas na drodze i ze łzami
pożegnała.

Rkp

/ viiera very / Biedna cioci - mamże
to być aniś dobroci. a Niechże jej

Bożę jarmajidnię utrzymać przy się-
 ciu. No, to dobrze iście ciotke
 odwiedziła. To materiał już dawniej
 zrobiła, zamiast gonić niepotrzebnie
 po jarmarkach i bałki kępić.

Wicek-

To samo powtarzaliśmy sobie. Ciotki
 pojechaliśmy do stuyja, ~~z~~
~~którego także przewoził rok nie by-~~
~~liśmy.~~ Dobrze wygląda i nawet
 ojca ucałować serdecznie. No, prze-
 cież namyśliłicie się mnie odwie-
 dzić! To ojciec nas myślał umyśli-
 -mnie na to. "Poczciwie ojczyźnie,
 wiedzcie dla niego na pamięć
 k. Dubeltowski, a dla matki kilka
 s. ojów konfitur". Stuyj nie chciał
 nas pusić, ale tak się nam udało
 zrobić na ujem, że niechciliśmy

tam dłużej siedzieć. - Trudno do do-
nu wstąpiłszy po drodze do Rot-
mistrza. Ojciec przypominał mi to
wczoraj było Stęś Dębski i nie
to jego imię...

Włók

Tak Panu Bogu Kochanemu na śmierć
zapomniałem - i niechże mnie...

Wacław

I nawet mi ojciec biletu z po-
winnowaniem nie posłał! Pięknie
- nie ma co mówić... rycie z kim
tak dobrze i nie powinnować
mi na imię... Ale bracie
ojciec spokojny... Złotyliście mi
ryczemio w imieniu ojca. Rotmistrz
rachmymy być uprzejmością ojca,
że nas posłał do niego...

Włók

69

/11.2./ To młasciwie - ja nie powinienem
 się na nich gniewać... F. Glos / No, do-
 brze już, dobrze, a gdzieś ta dubeltówka?
 Wicek -

Odeśłaliśmy ja do domu ~~z powrotem~~
 przez formala stujjor, gdzie uprościł.
 Konfiter wiersienny w prezencie od ciatki
 dla mamy, słodkiego proszianka
 i 2 Raptomy. - Oto cała nasza mi-
 na i kiedy wracamy z utęsknie-
 niem do domu, ojciec nawet nie
 chce się z nami przywitać!

Wacek -

Trasłujcie nas jak kbrodmiarny!

Wacek - Wicek Wlep

Nie gniewam się już, nie gniewam
 ale powiekszenie sam. wy i to wi-
 dział myjechać na trzy dni z domu
 nie wiadomo do kąd. Wicek my

sumienie porostawiać ojca w niepo-
kojności! Matka nie chciała se
zmarwienia!

Wacław
Biedna mama!

Ręka

Mnie gorzkie na was myrenty wy-
niła, że jestem tyranem, że się z
wami tak obchodzę...

Wacław
O, to nieprawda! Ojciec jest naj-
lepszym ojcem!

Wacław
Mama myli się w tym względzie.
Takiego ojca nie ma drugiego na
świecie. My staniemy w obronie ojca.

Ręka
/ porzucamy / moje dzieci, moje
kropki! ustąpićcie się. Przestaniecie

już broić, pomysłcie iu jesteście
już męczymy. Takym dla nas
oddaj moją duszę, moją krew, a
my razem wspieraj mnie, pomo-
żaj, my ciążę po nas domem! Ta
dla nas tyho pracuj, naszego chce
dobra. -

Wacsek

Niech ojciec tak nie mówi, bo mi
się na pracę zbiera. Ma ojciec
najbardziej naszego: my jesteśmy
niezależni!

Wicsek

Nie kłóćmy się na przywiązanie
ojca. -

Ukp

Tego nie mówię... przeciwnie, serce
maie słote... ale.. ale.. nam coś ka-
zuje... / odwraca się na odchodzącego Ed-

warda: / O, spojrzcie na Edwarda -
to człowiek, dla czego z niego
nie kieriecie przykładu?

Scena ^{YIIIIA}
Ciz - Edward -
Edward..

Witam serdecznie pana dobrodziej,
nie postawiłem na tak pochlebną
opinie. Domyślam się, że pan w pozo-
mi na tymi wisusami. Cui jam in na-
gadałem dość!

Repl.

Oby nauka nie poszła w las!

Wicek

Papug
/ Quare se od sinichu traca Wacław
Łalcien / Trzewinsek!

Wacław

/ traca Łalcien ajca / Papuc
Trzewinsek!

Klep papuc'

Co u licha na trzewieczek? Nic słasny
 sie, a kierecie przysłał z Edwarda...
~~To nam padaa cennienie i przesze~~
~~sob ujeit.~~

Wicsek

/jite./ Trzewieczek! Papuc'

Wacsek

/jite./ Trzewieczek! Papuc'

Klep.

Papuc'
trzewieczek i trzewieczek! nowe jaskies'
 gupstwo!

Edward

Przeprasie ojca i dajcie posłaj tym
 partom. Nicch pan dobrodziej nie
 guiera sie na nich. Pa o to prosze.
 A wyslaliscie pozwolenie na teatr
 amatorski?

Klep

Na jaki teatr?

Wacek

To znów inna historia, opowiem
po drodze...

Klep

Chce wiedzieć natychmiast!

Edward

W miasteczku urządziła teatr ama-
teurski; oboj synowie pana dobrodzieja
mają wziąć w nim udział.

Klep

Nigdy na to nie pozwoli!

Wacek

Tatusiu, to na cel dobrowolny...
Nie mogliśmy się wymówić w ja-
kimś sposób...

Klep

Złamanie się i nic więcej. Nie
pozwalam...

Wacław

O sie mamy ułtarimio! Przecież to
nie trudnego, jeszcze Edes obierat
nas nauczyć! Jaki sobie brode;
wasz naklepie, to mnie ojciec ani
nie pozna!

Wacław

A ja będę taki śmieszny, że ojciec
będzie się trzymać za boki od śmie-
chu. Będzie frajda - kolacny ojciec.

Edward

Naucza się, ja im pomogę. Trudno
słowo się podjęli grozić, to nie mo-
żna robić kłopotu.

Klep

A ja mówię że się ułtarimio. Edes
ani w potrafi.

Wacław

Ojciec myśli że my już do niczego

nie posiadamy wdzięku.. Przeko-
namy się że tak nie jest.. A po-
niemaj mamy wiece w całej okolicy
to i ludzie nie przyjdzie w teatrze,
Wszyscy będą ciętawo mówiący Wiersza
i Waccha! / wybuch głośnym śmiechem
choćbyś grał Łaskie i Krysia
gra! Ona chciała być i Polka
grała, ale nie chcieli jej dać roli-
Przebiegnie więc ze śmiechem!

Klep

/ śmiejąc się / Y Krysia gra?

Waccha

A jakie! Tak stara zaczęła dawno.
Widzieć że w całej okolicy nie znajdzie
się lepsza amatorska, tak jej dali
role miodziutkiej pamięci!

Klep

/ śmiejąc się / To my bracia jednego

dnia w domu nie posiednicie, jak
ja z tego widzę. Dajcie im oni sobie
parosze coś wynajda - aby tylko w
domu nieśledzić.

Wicek.

Co nie mamy siedzieć? prochy odhy-
wać się będą tylko w siedziale i to
u chodzących - nie w miasteczku.
Na siedziale wszyscy już będą u-
miali rok, to i my się narzekamy.
Ojciec to karze z najmniejszej
prawy, tyle robi, jak gdyby było tu
~~o coś bardzo ważnego.~~

Wacek.

Niech się ojciec nie gniewa.

Scena 8^{ma}

Cia i Zymaleski.
Zymaleski.

Kochanego sąsiada witam! Co
tu do mnie sprawa? bo się
nie wiesz to jestem pewny -

Klep.

Przede wszystkim: tu ja znalazłem -
Lymalesti.

Prześlany mi dom, skoro gdzieś
~~tu się znalazłem~~ Domyślam się,
domyślam - panie knowa myślenie
li się widać?

Wiesz

O, mylić się pan. Ojciec nie ma
nam dziś nic do przekazania -

Wiesz

I może nas tylko pachwać, prawda
ulku? / ciężko / Duchwać mnie
przed panem Lymalesti.

Klep.

Nic na co!

CB.

Lymaleśki

/Zimno:/ A coż ty, mój spiochu?
Helena ~~mało co nie psatała dró-~~
~~niaj. Tak się dżemajna ciowyła~~
z twego przyjazdu, a ty jej ciagle
psatała figle.. Wstajesz o Dzienia-
tej~

Wacsek.

Co? o Dzienia tej? My codziennie
o czwartej wstajemy. Ojciec jeszcze
spi, a my objezdziemy pola... prawda
ojciec? /ciho!/ I dla czegoż ojciec
nie chce mnie pochwalić? /głai!/
Tuz to że mnie będzie najmocny
gospodark! Ho! ho! robacny pan
Lymaleśki!

Klep.

No, to prawda, że wstaję rano
i gospodarstwa pilnuję, ale to

ntedy, jak są w domu - a panienki
Dwa lub trzy razy na tygodniu
wyjeżdżają do miasta...

Wacek

J. przerywa: Co też ojciec mówi?...
Dwa lub trzy razy! Wicek, słyszałaś
ty?

Wicek.

A nigdy ojciec nie parwie jak jest-
tylko wszystko porządkiem...

Edward

Na gospodarstwie nic a nic się
nie rozumie, nie miałby więc
ojciec ze mną wielkiej paciechy
choćabym: o trzeciej rano wsta-
wał. ~~Wicek~~ ma dla mnie o tyle
urok, że tu mam rodziców:
drogich panów sąsiadów ~~Leonarda~~
w rytmie się wzmaga niejedno.

67.

Wacław.

Ty kwiś pan, a my wieśniacy całą
głęb. Ty umiesz dźwio... / sunie się /
a my z Wiciem, to nic nie umie-
my: ale co rydom to orinąć się
nie damy!

Klep.

Dziś to głowy macie nie tegie!

Wicsek.

Albo że to... tu... / wesławuje na serce /
tego ojciec nie może zaprzeczyć!

Klep.

Oj miatłem ja z nim - miatłem...
Z pensyi na pensyę oddawałem,
nigdzie ich trzymać nie chcieli,
tak że nareszcie musiałem ich
wziąć do domu.

Lymaleś.

A co to
A ~~czemu~~ to są siódmi siada?

Klep.

Ami minutki dłużej zostać nie
możę. Żona w domu niecierpko...
trzeba wracać...

Scena 9^{ta}

Piz - Jarosława - potem Helena.

Jarosława -

Jarosławie czy panowie postanowili
z nas na obiad?

Klep.

~~Przepraszam~~ Nie, wspaniała
sąsiadko, dom w drodze temu
czas! Nie stałbym nawet wypra-
gać. Ja tu krótko zajrzałem... a mo-
że zobaczymy się w Wiercińskiej.

Zymalski.

Ja będę - ale która która miłość
nie chce się dać następnemu.

Wicek.

Ta będzie tańce prowadzić Łobasz.
 ciu panstwo, jaskiego ubożę maxura!
 Pamięta ojciec u chodrychli?

Klep.

Pamiętam - ładny maxur.. Biedna
 Krysia z takim guzem na ciele,
 jak moja pieść przez dwa tygodnie
 chodziła.. Tui to cię wtedy stara
 chodrycha błogosławiła!

Waciek.

O tam guz - to nic! Gonska przez
 była z panim Ciimalesta. Tark
 z nią hońupa mywinał, tark ścia-
 gwał z niej całą esencję! Było
 siniechu co nie miara!

Helena

/ wchodzi: / Poczta przysłała... / odkryje
u niej parę listów: / Tarko panowie

już myślisz o tym?

Edward

Nie możemy ich uprosić.

Wacław

Ta radbym... ale gdzie..

Włp.

Lana czeka.. No, chłopcy-pakii-
rajci się. Legnam słuchanego
sąsiada i sąsiadkę.. Do naka-
żenia!

Wacław

/ Do Edm. / Bądź zdrow, ty mój
moralności i powagi! ~~Chciałbym~~
~~ja widzieć twoje sprawy i te~~
~~prawy i sprawy..~~

Wacław

/ Do Heleny / Ja to już namyśli-
łam sobie panią do naka-
i do matura...

Ag.

Helena

Dobre, dobre...

Wacsek

A jak pani wspomni, to będzie
dopiero historia!

Helena

Nie wspomne-

Wacsek

valet

~~A może pani wści? Przecież~~
~~się pani! Daj pani słów.~~

Helena

Ależ nie - wreszcie to pan przy-
pomnik.

Wacsek

Beze to śmiać?

Helena

To ja przypomne.

Wadwiga

/ W głąbi-iegna Klepańskiego / Wna-

cajnie panowie szereglinie i nieza-
pomnijcie o nas.

Klep.

No, chłopcy - czy my nie myślicie
stać myjechać?

Wacław

Do... / ~~Do Wacława~~ / Wacław - ja bym
tu chętnie został. / wychodzą /

Scena 10^{ta}

Pozostali

Edward.

/ Do Heleny / Zadrzewie im nie
raz tego humoru i życia! Ja nie
umiałbym tak śmiać się i bawić,
a przetoż racie to serce!

Zymalski

/ odczytawszy list cicho do Adwigi /
Wojnicki odmawia!

Wadwiga-

Odmaria?... i Alariego?

Lymalski-

Wybiera się na wyprawę do ^{parcia} ~~Perstu~~
- potrzebuje pieniędzy.-

Wadwiga-

To niegodnie!

Lymalski-

Przezwyczajem to... Co teraz ro-
bimy? / otwiera paroli drugi list. /

Edward

/ ciho-do matki. / I co? pienią-
dże będą?

Wadwiga-

Odmówił... to ojciec zabije... kłom
się o niego!

Edward-

Nie przesie! a ja nie mogę wam
dopomóc! / ~~prosi~~ / ~~Nedane moje~~

~~ryci.~~

Lymalecki

/ Oczytawszy list staje jak wyty: /
Co?!

Adwiga

/ Przyjac przerażenie: / Jakże mia-
domości zawiera ten drugi list?

Lymalecki

/ t. s.: / Niebył marne... to... to... o
Potulskiego, dowiaduje się o nasze
zdrowie...

Adwiga

Tylko tyle?

Helena

O mój ojciec, co się tobie stało?
zbladłeś tak nagle!

Adwiga

Nie drimnego moje dziecko. Waj-
nicki odmówił pomocy, to ajac

~~maruszyło~~ smutkowo

Lymaleki

/p.jin:/ Tark, tark... a przymem na Duro
dris od rana chodzeniem... jestem
wskutek tego zmęczony... odpocane
cośkolwiek, a będzie dobrze. Dla
tego moje dzieci, bądź tark dobra
i myślarz mnie chusiar pójść
nutychniast pod las powiednieć
ludziom że popowiadaniu są
bieda było od strony rzeki.

Helena

Tak nutychniast!

Edward

Pomóż, ja ojca myślarz.

Lymaleki

/p.predilo:/ Onie, ty zostan chęć
a toka pomówić ~~o maxingor~~
~~interesie~~.

Helena.

Idę... / Do matki! / Ojciec mnie
niewygodnie wysyła... domyślam się
tego, tu coś przebieło... Będzie niepokoj-
na.

Frederika

Idź, ja tu jestem i czuwam.

Helena

/ Idę! / Biedny ojciec! ale co się
to stać mogło? / wychodzę!

Scena II^{ta}

Pozostali.

Lymalecki

/ ciężko niepokojny! / A ty, moja
droga, radziej rąbać się ubiadem.
Ja tu pozostanę z Edwardem... Mu-
szę z nim naradzić się, jak
teraz postąpić - skoro Wujniczi

odmaria pierwieży... trzeba sun-
Rac' innego irodla? ratować się.
Yadwiga.

Czy tylko o tem chcesz z nim mówić?

Zymalski

Tak jest, o nim więcej.

Yadwiga.

Przygodnie! Pierwszy to raz mój
Janie, uciekasz się do kłama!.

Zymalski

Ta?

Yadwiga.

Nie umiesz nawet kłamać! Dla
czego mnie oddajesz?

Zymalski

Bo...

Yadwiga.

Bo sądziłam że nie zdołam znieść
sej moje mentalne

~~do przesilenia tej wiadomości, o~~
~~której chcę z nim pomówić.~~
~~Musi ona być bardzo smutna,~~
~~słowo mnie oddalać...~~

Lymalski

Moi...

Ludwiga

Ja powinienem tu pozostać;
dowiedzieć się o wystąpieniu.
~~Boże! Boż nam przekierować,~~
~~to ciężar ten obciążać będziemy~~
~~razem. Dlatego miej drogi, nie~~
~~sprzeciwiaj się mej woli, bo ja~~
~~nico stracię się!~~

Lymalski

Zostan więc - jeżeli serce twoje tak
silne - aby nie rozdarowało się na
wieść o nowym niespodziewaniu, jakie
na nas spada....

Edward.

Nieszczesie! Ojcie, matko, i ja tu
jestem nieday wami...

Lymalski

/ suntnie / Tak, jestes, ale jaso jego
sprawca ...

Edward.

Co? ~~moim~~ ~~ojcie~~? Ja sprawca
waszego nieszczescia? Kto to powie-
dzia?

Lymalski

/ daje mu list / Ten list!

Edward.

/ spojrzawszy na podpis-rasnyra
twoje reklamie / A! ~~jestem~~ ~~reklamie~~
~~stima~~ **Boze!**

Truniga

/ podajac mu reke / ~~Lecko~~ ~~waszym~~
~~sygnem~~ / Na Boga nie trzymajcie

mnie stwój w strasznej nieperności
i powiedzciej nareszcie, co ten list
zawiera.

Edward.

O, matko - nie pytaj nawet!

Yadwiga.

Muszę wiedzieć i rzadam tego!

Lymalewski.

Co zawiera? Słuszną dla was
przysługę! ~~Zmianą jest tego,~~
~~czego ja zawsze kochałem się i przed~~
~~czem na samą myśl drżałem.~~
~~Nasr syn przysługę i katastrofę~~
~~klęsk. Bogiem się świadczę, wolał~~
~~bym nie przeryć. Wierzęcie grozi~~
~~jem i smierci. Starość drugą~~
~~podpisz wolał, grozi parwami~~
~~sędem. Domagają się natychmiast~~
zapłacenia pięciu tysięcy rubli

gdzie w przeciwnym razie, starczyć
 będą o oszustwo! Tylko tyle ten
 list zawiera Adwiga -

Borze wielki! ~~co słyszę!~~

Edward

~~1. Dziś! Jestem zgubiony!~~

~~Lynaleki~~

~~Przy w istocie także sumę winienem²
 jest tu myślenie?~~

~~Edward~~

Tas!

~~Lynaleki~~

~~Pięć tysięcy / a koleśnym uśmie-
 chem: / Tas na syna ukochanego
 właściciela - dŕing Brökerski!~~

~~Edward~~

~~Ten dŕing do mnie należy: ja
 tylko powiniennem o nim wiedzieć
 wistotemmy lichwiarz, stŕony chciat~~

w ten sposób myśleć swoją nale-
żytość, drugo mi na to napisać.

O mój ojciec, matko moja, chciałem
przed wami usnąć wszystko i skie-
sić honorem, że z moich ust nie
byłoby się nigdy dowiedzieli
o tym Dingu!

Lymalesti.

W jasnym celu chciałem przed
wami usnąć? Czy po to aby
błądź dalej i gorzej jeszcze? pienia-
dre te napisać musiał natych-
miast!

Edward.

Nie mam ich!

Lymalesti.

O ja nie mam. - głosy Ale mam
głosy, że on jest Faust, który
czyha na to wszystko, on napisać!

Adwiga.-

/ 11: 30 / Serce mi pęta!

Edward.-

Takto ajre? Chciałbyś dla mnie
porzucić się resztek ziemi? To nie-
podobna. To niepodobna! Ja nie
możę przystać takiej ofiarze - ta ofia-
ra to śmierć trójcy! Ja nie chce
ajre!

Lymalski.-

Nie ma innego sposobu i nie ma ja-
driny go a zapisać musimy!
Aha już i tak moje łaski, mój las-
niech zaskiera i reszta. Paroli pojdzie
i ten dom, tylko że pierwszej jego wach
roztraska moja głowa!

Adwiga.-

Uspokój się, odwagi! wiemy więcej...
Bóg jest - nie da nam zginać!

Lymakovi

~~/- praxie se trami:/~~ Tam spastajny,
spastajny jak dziecko! Zapřiaci
ten dšny musisa, ko nasza gđnoš
tego mymaga. - Wrešnjejazy pōmij
te pismaxre, mozeby ci se w spus-
ciznie dostaly, vđlaxa wěc swaje-
tylko nie tym spaxabem wabyte,
nie sprzedaxia prawie ostatniego
słowačka pismi. - Trudna rada!

Widac' tam w gōrce to praxmoxone
akypny do woxystlich kłax i tđ do-
pauili, je my sami pismi se po-
klywamy. - Pismiow nie wšowies
nie kaxpaxre, a ty starxre jexeli
vxy kaxadna ci Trami a serce
pěka a bōlu, to ugnij gōrce przed
koniewoxicia, ktōra tux wěblich
vđ nas vfiar mymaga!

Edward.

Przebaczemia ojciec, przebaczenia!
Ja mam nadzieję, które się -
zaprowadzi o krzyż. Suma ta nie
jest tak wielka aby jej nie można
w mniejszych myślacach ratach.

Ociż ajcie swoje identy i rzy dla
nich. Ja - chociaż dziś porwany
innymi prawdami życia nie umiem
ich odwrócić tak głęboko jak ty - to
jednak nie chce aby moja reszta
je druzgotala. Niechaj życie w trójk
sercu nieumarłemu i nieśmiertelne!

Spokoju i ciepłości... nie napra-
wić można!

Ludwika.

O przebac mi - bógam cię! Wieli
kiedyś, to dośkon jest od myślenia!

Lymaleki.

~~Lebomys'ność drisięj nie mniejsza
się ustalała w swych skutkach od
występnu.~~

~~Yadwiga.~~

~~Występnu kabija dusze. On ma
duszę szlachetną, ja przekłamam
mu!~~

Lymaleki

/po chwili nagle/ Leze wśród meimie-
my to picnia dze? Bo kaptaci
trzeba.. nie chce aby nasze mawisko
tawrańo się po sadach.. Godność
nasza mymaga, aby z tego dżingu
jawnajprędzej się o wysić... duma
kabrana mawelskiego ponizienia!

Edward.

Jedno i drugie bede miał na wa-
dze.. Wzięje wszystkich sił, aby
ocalić troję godność i duma.

Lymalesti

Nasza godność i nasza dumę!

Edward

Nie moja, nie moja! Dumnym
może być tylko ten, kto tak jak ty
ejce-wniać wreszcie się po nad
poziom pryncypjnych pragnień
i dążeń, kto tak jak ty - jest gona-
nym wciśnięciem najpiękniejszych
ideatów. Przed taką dumą można
użyć głowę!

/ Wskaz przedajem!

Wawie arctu II.

Akt III^{ci}

Dwuy salon z widokiem na dalne
partje - z lewej i prawej stoliki - z prawej
kampana i. l. d. Książki i światła:)

Scena 1^{sta}

Na proscie po prawej na kampanie
chodzący - Ryca - Wierciński - po
Drugiej stronie przy stoliku Zymalski
Rotmistrz - Klepaczki w głębi Vinska
Pekier - Lózia - Helena - Chirski - Wier-
Panowie - Panie - Niedaleko od nich
Wacel - na środku sceny Zakomnik
z wielkim w resku - Za sceną stro-
jenie instrumentów:)

Wierci-

Niech idzie para narzeczonych!

Wszyscy

Wivat!

Chirski

Dziś Rujemy, dziś Rujemy serdecznie!

Wicek

/: myślicy na front:/ Wiech iyye
pani Wierciniska!

Wszyscy

Wivat!

Rotmistrz

Zdrowie stołanym są ciadom-
Trzymajemy się i nie dajemy!

Wszyscy

Wivat!

Wicek

Wiech iyye miódziki tutajsa!

Wivat!

Klepaczki

Wicek! a czego ty tam szaryjusz?
jeweż ci ~~na~~ w gardle ~~spoknie~~!

Wicek

Co ma perkurć - kiedy ja ciągle podk-

wam! Takj' murysh, a astro! i
ucha!

Lymalski:-

Dajcie mu szciora porój- nie mu
nie będzie!

Głosy:-

Waka! waka!

Zakawmieski:-

/ Który z początku sceny ciągle
chciał mówić: Szanowni panowie!

Wiceb.-

honor: to ciarzysty! tak żeby
iskry leciały! / epiura - przytupuje /
Oj dano... dano... dano... dano...

Vi. Niusia. - Kupa?

haura dopiero co to wylisiny-
Waka jeszcze nie było...

Wiceb.-

Ano, to niech będzie i wale, chociaż

wolałbym maxura..

Zabawniczy

/ojciec/ A pozwólcie mi państwo
nareszcie przyjść do głośu! Czuje
się bowiem w obowiązku winien
naszego sąsiadka wnieść toast
na wieść sławną panu Wierciński
i jej nadobnej córki panny Łóczy
Wierciński. ~~Proszę o głos!~~

Gość

/cisze do Wierciński/ Wstani
pani!

Wicek

Ale dajcie pan teraz spokój
wielkim mówcom, nie to będzie
długo czasu przy wotacji - teraz
mammy tańczyć. ^{Pani Wiercińska} ~~Tanno~~ ~~Łóczy~~
słuchajcie pani! Na dwa pas czy na
trzy?

Wierci

Wak na dwa... ale ~~tańce~~ ^{coś} ~~pan z mejs~~ ^{jest w sali}
Wierci

No to jarda! Para na para
~~brzmiać się powie!~~ ~~Ja na~~
~~czynam!~~

! Anuysa gra na rubicami piano
waka - w gębi tańca:

Zabawnic

! j. w. ! Pani Wiercińska!

Wierci

Powiedziarem, że para na pa-
ra!

choć dręcha.

A wstanie pani! Takie mowy
 słucho sie stojąc... ! Wiercińska
staje naprzeciw Zabawnic
stony ciagle gestykuluje - a od czasu
do czasu ^{z góry} ~~znow~~ jaskies wygane słowa:

/ Do Rysia / Ona nie umie się zna-
leźć, nawet w tak uroczystej chwili.
Wbył^{by} już dawno rozpierała.
...--

Rysia

Moż Boże! Kiedy to ja będę ob-
chodzić przerwany? ^{cardini} ~~przez~~
patrzeć na to wszystko! Wiedziata
mama jak wrażliwi w ogrodzie
transparent z cyfer 1000? Czy
świecimy różnorodnymi światła-
mi.--

Chodźcie.

Ciepłiności - ciepłiności... i ty
się tak palić będziesz - jeszcze
cie Boże bardziej świeć.--

Rysia

Taka gaska i śpawa męka...
Doprawdy, że teraz to tylko gaska.

maja wrócić!

Modrycha.

/ patrzę na Łabaw. / Co on jej tam
płecie? Opatrz, jak ona stoi... żeby
choćby przeprosiła się.

Krysia.

Wzrysz tarcia - o mnie niekiedy
nawet nie pyta...

Modrycha.

Mówiłam ci - abyś pojechał między me-
czyz - upuszczaj cięgi wachlark albo
chustkę, a jak któryś podniesie, rzuć
z nim parę rozmawiać. Widzisz -
Wacel, także nie śmieje, idź no do
niego.

Krysia.

Spróbuj - może się uda.

Łabawski.

... dwa kroki dalej...

/ Kuzia posłał w górę przechodząc
koło Wacła - upuszcza Wachlark - który
tenie podnosi!

Kuzia..

Och! dziekuje.. Takto? pan nie taniec?
przecież dancers nie brak...

Wacł

Nie lubię tańca - w głowie mi się
parzą ręce - ale jak pani na ochotę-
taniec, to ja wyślę dancersa.

Kuzia..

O, mnie na ten nie należy...! Wacł
przewodzi ją w górę sceny, potem wraca
na dawne miejsce!

Kochanek

/ patruje za nią! Dobrze idzie -
wziął ją pod rękę. Wachlark zawsze
swoje robi, trzeba go tylko umieć
rozwie upuścić:-

Labawniczi:-

.... O powiedzianym, pije zdrowie
 szanownej sąsiadki i swoim z całego
 gardła, niech pije!

Wszyscy

/ na prośbie sceny / Wivat!

Wiercinista:-

Dziękuję szanownemu sąsiadowi...
 / idzie do stołu gdzie siedzi Lymalek
i inni - Labawniczi klękają się do
modrzejewskiej / Panowie w domino
 gracie? Wolałabym abyście więcej
 pili...

Rotmistrz:-

Niechaj panie o nas się nie troszczy.
 O, proszę spojrzeć, co tu przy nas
 butelek. O, wstyd - panie dobrodzie-
 ju, ile się ich myprożniło...

Wiercinista

Bardzo piąty: że Edwarda nie ma...

Lymalski.

Myślano że dziś przyjdzie z Warszawy. Wczoraj jeszcze pisał, że na pewno przyjedzie...

Wiercińska.

Cóż pisał?

Lymalski.

O co? - ryd odpisał innemu wysłannikowi. Edward został, aby za pewne ukończyć i nowym niemyślnym... Biedni to moi: biedni, ryd nie brat ani brat...

Wiercińska.

Biedni to jałosi - nie trzeba tracić nadziei...

~~Lymalski~~

Biedna Helena - ona o niczym nie wie - nie chciała jej martwić i tak

Dawie sie o wstrętnieństwie dość wese-
nie. Za kaczyną naprawdę parat-
pienac, obyśmy sie mogli uratować.
~~Widzę nabijając się kurze, która~~
~~cały mój dom roznieście.~~

Kłopotli.

Takie sąsiad postój tym przywi-
dzeniem ~~zaproponuj chowanie~~
~~chroń się z tych kłopotach...~~

Wiercinista

Proszę panowie - pićcie! / na lewa
im wine:

Rotniczli.

Za pomysłowość i szczerość naszego
rochanezgo Tymoka Biego!

Kłopotli.

Obey Bóg oddalił ~~od~~ twojego domu
wszelkie niebezpieczeństwo!

Wiercinista

Salut

Y powrócił nam dawny spacer...
Lymaleki

/ ~~wzmuszone~~ / A zachował mi do śmierci,
nasze serca - poezję i kochanie.

Wicek

Pawli... nie pchać się tam... ~~parcie~~
~~działanie~~ para par para...

Chodzący

/ ~~Lin~~ Labaw / Tam to Tatro mówię.
Nie miałeś nigdy dzieci, a ja mam
troje; to same córki... Pieniądzy nie
brak, dziewczęta naleyście rozwijać
te, a siedzieć w domu.

Labawnik

Bo, jak się one panny gnywają -
a dziś trzeba brać, co się da,
mykornie nie ma...

Chodzący

To prawda... trafić się nie jeden...

ale raden nie prapadli im do grodu.
 O! smyexajnie - drisiejsze panny. -
 One naprawd chca wiedziec, jak
 porzyc u meir. Na tam nie mysla-
 tam. o radnej porzyci mego nie-
 koszyka - a mimo to rylisny sek-
 silnie i dzieci dochowalimny sie Bilko-
 ro...

Lubawicki

Kawalerji nie brad... Jest Dwoch
 Klepacich...

Chodorycki

Kiedy raden nie bierze sie do
 pieniadzi - a wstoda! Kiedy z
 nich bedzie mia po 25 tysicy
 rubli. Oni rajeci sa jarmasami
 i kibeantami...

Lubawicki

Jest: miody tymalci, chiopad

dobry...

Możesz...

La wielki pan, ~~wszystko~~ tylko mój
~~mię o jego dobroci - ale tego wcale mi~~
~~widać.~~ Uważaj! żadna z moich
o miście ani słyszeć nie chce.
On pewno w miście zostanie, bo
z kimie na mi rozmawiały po
facinie? Czyżby reszta robić na mi?
tam już podobno nie wiele... Tak
śaśny majster, ha! niepatrzcie
mówiali się w mi swoje rzeczy...
~~Żenizdy~~ ~~dużo~~ ~~zmarowali~~ i synów
~~potracili~~ / rozmawia dalej po cichu /
/ Kłopoty - który stał przed chłopa
idzie do Waccha - Bysia w głębi tawny /
Kłopot

Wacch, dlaczego ty nie tawisz?
co?

Wacerek.

Jest ich tam dożył do tego. Nie
mam wcale ochoty tańczyć - to mi dno.

Klep.

Widno? co ty płacisz? A mojes' ty
chory?

Wacerek.

Co mam być chory - dlatego że
nie tańczę?

Klep.

Tobie coś jest? Przez cały wieczór
krecisz się w kółko na jednym miejscu
i mygla dawaś jak gap... Ja nie lubię
jak który z was smutny... no, idźno
potarzać...

Wacerek.

Niech mnie ojciec nie marnia...

Wszyscy

~~Wszyscy - Wszyscy którzy tańczyli i śpiewali~~

~~Władysław~~

Klep.

/ Q. s. / Temu coś jest. Muszę powie-
dzieć Władowi, niech on go mykade..

/ idzie w głąb / Wicek! Wicek!

Wicek

Xarax - xarax... / postawia się na
środku i idzie do ujęcia / No - co? tylko
przed - ^{tam} ko panna czeka...

Klep.

Panna nie rąga - to nie ucieranie.
Władowi coś brakuje... spójrzno na
niego... Nie tańczy, nie bawi się...
z nim nie rozmawia... może
on chory? Zapytaj go się - mnie nie
chciał powiedzieć. Tobie powie z
pewnością...

Wicek

A bo może ujść panu mu co

nagadał i smartwił się... On wyszedł
paraz do sroga bierze. No - przynaj
no się ojciec... już to ojciec dobry...

Klep.

Tak się docham słowa sięgo mu
nie powiedziałem...

Wicek.

Wicek co by mu było?

Klep.

Ta będzie rozmawiać z Tymalskim,
jak ci panie - to przyjdzie do mnie.
Wypadaj go rocznie... / odchodzi
do Tymalskiego /

Niusia (za sceną)

Panie Wincenty, panie Wincenty,
ja czekam...

Wicek

Potwierdź pan sobie z kim innym,
ja tam paraz przyjdę... / Do Wacława /

Wacław co tobie?

Wacław.

Amie? a co'ś ma być?

Wicek.

Amie nie oszukasz! Co tobie? Czy
nie masz już do mnie kłopotów?
Ja uważam, żeś ty od siebie dmi
popełnić inny. No - przyspiesz się
co ci jest?

Wacław.

Nie...

Wicek.

Słuchaj, jak ci coś powiem, to
zaraz się poruszysz... Później
pójdziesz na jarmark do Lwi-
wa!

Wacław.

Nie w głowie mi jarmarki, już
ich mam dosyć...

Wicek.

Waciu na Boga! co ty pariedniał?
 Na jarmark nie chcesz jechać?! O,
 teraz widzę że ujęcie miał słusznosc,
 bojąc się o ciebie.. Także ty mogłeś
 coś podobnego pariednieć? Co tobie?

Wacek.

Zmyślanie - przyszło to i odejście...
 /~~smutek~~/ a może i nie odejdać?
 Czy ja wiem? Nie dawać mi to
 wszystko i chciałbym jarmarkowej
 do domu mieć...

Wicek.

~~Nigdy ci tak nie mielibyśmy...~~
~~I nie mogę pisać co mogło wpłynąć~~
~~na ciebie.~~ Eh, daj paręj wszelkim
 smutkom - podnieś głowę do góry
 i śmiej się ze wszystkiego - tak jak
 ja... Patrzno, patrzno.. Modrzyca

będzie tańczyć z Łobanowskim! a to
będzie heca! gdzie on jej da rade?
/ Wodzyński z Łobanowskim pośrodku
grąb sceny - Wierciński panimatem
już dawniej się kurjadować. Klepacz
przy Tymalskim - ale od czasu do czasu
się spogląda na synów. / Ojciec,
ojciec - jaś się do niej niezgrabnie
raciera. Ojciec - jaś racież tańczyć
damy im bravo! Jeżeli ta nie
to nam starych musi rozruszać!

/ Wodzyński od Wacława - który pośrodku na
całym front sceny - spatyla się z Klepaczem /
Klep.

Coś, myślisz o go? coś ci parie
drida?

Wierci.

/ Wodzyński / Sam nie wie co mu
jest - pariada, że mu tak coś

prawyto, to i' odejdzie. Ale miisi
 kyp' cos' riego, bo namet o jarmarku
 nie da sobie mowic'! / Liegnie u
gial!

Wiosna

~~A! silnie nie placze mi ten Dingo
 przesad!~~

Wicsek

~~Wichle przeszy!~~

Klep.

/ Zumiamy! Na jarmark nie chce
 jechac? to nadumyszkajne!

Wicsek.

Bravo pani chodrycka! bravo!
 Winat stara gwadya! Hej, dajcie
 tu wina! Trzeba mypic zdrowie pa-
 ni chodrycskiej!

Klep.

Wacsek, sunchajno ty - Maczekozito

nie chceś jechać na jarmark?

Wacek

Bo ~~nie~~ nie ma po co!

Klep.

Nie ma po co? Alóż właśnie nie
jest po co... Tytoniu nie mam,
matce włoski krawat... No, paje-
drześ - ja pozwałę - gniewać się nie
będę... Tyś to rozruszaj się, mnie
w tydzień za ciebie. Wyjeżdż się po
kurtach choć nie czego i przyjeżdż mi
kabana... Wiedzieć - Lubawicki, a
taniec!

Wacek

Niech taniec, mnie nie gnuśta
w głowie...

Helena

/ obłazić się do Lipnatekiego / Ojczulek
ciągle przy dominsku? to najlepsze

kabara, bo nie mery- taniec mery
bardzo, już go mam dosyć!.. A
któż wygrywa?

Rotnicki

A bije mnie ajciec dobrodziej..

Żymalski..

Odpoornij sobie - po Rotacyi paje-
dziemy karaw do domu..

Helena.

Po Rotacyi mury puszczają w ogro-
dzie ognie bengalskie... to chwile
zostaniemy. Ojciec widział, jak
pan Zakawicki taniec z panią cho-
dził?

Rotnicki

Co? on taniec? a chodzący go wo-
kacze - to marto widzieć!.. A to się
panie dobrodziej stany rozkłada!..
Kiedy nawet wziął się do tańca...

A chodźmy sasiadnie... / wstaje od
stółu: / daj go Ratu, a to wymija...
niech go nie znam... bravo, bravo
sasiadnie! / Idzie z Tym: w głąb sceny
do nich przytłumia się Klepaczki- Rłony
gestami objaśnia gniew na Wacława. /

~~Wstaje~~
~~Bravo! bravo!~~

Wice
Panowie proszę o głos! Musimy
myśleć wino z trzewnika panichodźmy
kiej-

~~Klep~~
~~Co ty pleciesz?~~

/ Helena zbliża się do Wacława- obja-
je zostają sami na froncie sceny. /
Helena.

Pan nad swoją rolę taki radu-
many? Riechyl ten teatr? chciał

90.
Cym jaś napředrej śmias' sie z
pana.

Wacław.

I dla czegoż to pan pragniesz Ro-
meknie śmias' sie ze mnie?

Helena.

Dla czegoż? Pan zawsze taśli na-
bawny, a cōż to dopiero będzie w
teatrze. Będzie pan bić brama z
całych sił...

Wacław.

Niestety, to kładzie, że z tych broni
korzystać nie będzie. Wskoraj jeszcze
odciskać mogli rolę.

Helena.

A to z jakego powodu?

Wacław.

Bo... bo... bo nie chce aby śmiano
sie ze mnie. To kładzie na mnie

gniewać. Dlaczego właśnie ja mam
wszystkich kawić?

Helena

To wielka szkoda, że pan grać
nie będzie.

Wacek

Pani tak bardzo należy, aby się
się śmiało ze mną?

Helena

Tego nie mówię. ~~Cóż mi zatem um-~~
~~nie tak bardzo należy.~~ Wyrażając
jednak nieduży pańskim dzisiaj
wzrósł uspokojeniem a dawną reso-
lucją myślową że wole to ostatnie.

Dla tego nie gniewaj się pan na mnie,
nie kłónię się do ciebie, wracam
kawałek tylko śmiechu.

Wacek

Ta się na pania nie gniewam.

choć mi prędy, że tylko imiech
 radaw odemnie. Ale to moja mina...

Helena.

Ale to pariska kaleta...

Wacław.

Nie ma co mówić piękna kaleta,
 być posmiertnikiem całej osłolicy...
 Otóż od dzisiaj stanowczo nie będzie
 już wędrown, nie będzie... nie... nie.. nie!

Helena.

/D. 1./ On widowanie chony dzisiaj...
 /po chwili odchodzi w głąb./

Wacław.

Stać! Pauza! Damy na swoje miejsce
 a panowie do kieliszków!

/wtedy panowie przestają grać./

Wacław.

/D. 2./ Ona nie wie o niczem, co ich
 spotkało... Takto dobrze, że jej nie nie

powiedzieli... Biedna dziewczyna...
Ja miałbym się śmiać?... / tupiąc
noga: / O to'ż nie... nie... po tysiąc
razy nie!

Kłep

Wacel, bój się Boga! co'ż to - ty sam
ze sobą rozmawiasz?... ale to brzyd!

Wacel

Nie ajee - nigdy nie byłem tak
zdrowy - jak dzisiaj... / mykając: /
/ wrzeszcząc schodząc się na front cechy,
gnupując się w rozmaity sposób, co
już jest przez reżyserji: /

chinski

Wizja - dla pana Lubaniewskiego!

Rotwiskli

A to mywija!

podręcznik

/ do Lubaw: / A widzi sąsiad że mnie

wszystko jedno, na dwa czy na trzy
pas. Ya zawsze umiem się w tańcie
utrzymać:-

Zabawniczo:-

Tuż to sąciadska tańcy-jak prawdziwa
majsfidska!

~~Krysiu~~

Modrzycka:-

~~Pecia~~, Daj mi ^{ten} wielkiest mi-
nimeram z pragnieniem...

Pecia:-

~~Wien~~ ~~Larax~~ ~~mano:-~~

Wicest

Dna wieliszki!

Modrzycka:-

Trzeba było wielkiej jak się pierwszy
raz puszciam z moim nieboszczy-
kiem mężem.. Nogami to prawie
nie dotykałam... co prawda
i on jak mnie pochwytił w swoje

objecia - to kiegat po sali, jak re-
per...

Zabawniści..

Gdzie to drisiaj miodym do nas.
Parkie paistru po stolacy maxura!
Wielki szciadła nie odmówi, to na-
marionem ja sobie do pierwszej pary...

Wicek.

Pan Zabawniści miodym przym-
nia dlatek - ie pare rany obróci
pania szodrzyła... wielkie rzeczy!

Ulep.

/ Do Wicla: / Dajno parój, at kpiej-
zobacz, co się z Wacłiem stało - albo
kpiej ja sam go poszukam...

/ mychodzi: /

Wierciński..

Proszę paistru do sali, jakabrej...
Stolacy - na stole...

~~Ysio. Minski~~

~~cham, mano-~~ pan Faust przyjechał!

Rotnicki-

W sam czas trafił na wech...

Wierciński-

Myslałam że już nie przyjedzie...
bliżej dwustu...

Lysalski

/ Do Rotnicki: / Gdybyśmy byli wiedzieli że
go Wiercińskika zaprosi - nie byłbyśmy
wcale przyjeżdżali.

Rotnicki-

Nie kłóć się z nim na niego, be-
dziemy się trzymać kciuka...

Kurysia

/ Do Chodryckiego / że sześć razy u-
puszczałam wachlarz i nikt nawet
nie schylił się po niego...

~~Minski~~

~~Faust idzie!~~

Faust

/ wchodzi do Wiercińskiego / Przepra-
szam pania najmocniej że się
tak spóźniłem - ale nie mogłem
wczynie z domu wyjechać, za nim
nie miałem rozporządzeń w moich
sprawach....

Wierciński

Ożeniam się że pan już nie przy-
jedzie. - właśnie idziemy do ~~sali~~^{hotelu}
~~padalnej~~...

Faust

Nie mógłbym odmówić tak miłemu
zaproszeniu, a przytem spędzaniem
się - że zastane tu wszystkich moich
siostrów - i jak miło nie wiadom
się... Witam wasznych panów!

Chodzący

Krysiu, pan Faust ci się kłania...

Wicek

~~/ Do chinskiego / Po co pan Wiercinieś
zaprosił go, reponuje całą halucję...~~

Faust..

A, pan Zymalski - dobry wieczór
panu - jakie zdrowie?

Zymalski..

Dziękuję, dobrze!

Faust..

Wypieratem się właśnie jutro do
paristra - nam bowiem pomóc
z panem o chemii kardzo waznem...
Jasno dobrze się składa, że pana
tutaj zastanę..

Zymalski..

~~/ Do... / O czym... nie mam... nie
mam...? / gras! / Ja nie mam do
pana żadnego interesu...~~

Faust.

A pomimo tego proszę najmocniej
o kilka chwil. W dwóch słowach
kreatywny wyszedł.

Zymaleski

Dobrze więc natychmiast!

Wierciński.

Proszę... proszę!

/ Kilka osób już poprzednio wyszło
ze sceny:

Zabramski

/ Do chodzących: / Zrobi mi się cię
ten kawałek i uciążliwie przy mnie...
Pomówimy o dawnych rzeczach, to
ciężko kawałek na karku animować...

Chodzący.

Stwierdź się cię! / wychodzi:

Kurcia

O mnie to się nawet nie spytaj!

/: mychadzi:

Helena

/: Do Łymalskiego: O ojciec?

Łymalski.

Idź, idź moje dziecko - ja tu zosta-
nę chwile z panem Faustem. Chóć
Rotnicki, oddaje ci pod opiekę He-
lenkę.

Rotnicki

Ha, słowo ojciec także to prosi
ze mnie.

/: Wskazuj mychadzi w ogólnem
kamuflażu i nicości:

Scena 2^{ga}

Faust-

Łymalski-

Faust.

Przepraszam pana - nie go tu zabru-
niałem, ale panienka nie ma na-

Wale!

miaru Dingo tu rakawic - ~~i przypcha~~
~~tem tyfko abym sie obracic panu Wier-~~
~~em -~~ - wale wiec natychmiast z
panem sie rozmowic. ~~Wierem!~~

Zymalski.

Stucham pana... / siadaja:/

Faust.

Panie Zymalski, przypominasz pan
sobie zapewnie, ze przed niedawnym
czasem - zwróciłem sie do pana z
proszbą - wskazywac od niego gruntu
i wiew...

Zymalski.

Pan ze mną chce o tem mówic?

Faust.

Tak jest!

Zymalski.

W takim razie odchrząsyj mi
odpowiedzi odemnie, nie wiem z

jaśkiego parowozu - poruszać pan na
nową tę kwestję... nie musimy więc
o niej...

Faust.

Owszem - w tym względzie chciałem
z panem porozmawiać. Cóż obawiam
się po raz drugi porozmawiać - nie mogę
propozycję, ale proszę - abyś pan
raczył zdecydować się Tasławie na
tę sprzedaż, na której mi tak wiele
zależy...

Lymalesti.

Panie Faust, czy to karty?

Faust.

W dłuższej miałyby kartować?
To najgłówniejsza prośba, posta-
wiona serjo, a taka obracać nie
powinna.

Lymalesti.

Odmówiwszy panu senyo i panaknie
nie daj jak dwa tygodnie temu,
nie sądzić abym w tak krótkim
precygu czasu zmienić swoje na-
miany. To trochę by było zawieszanie.
Wówczas ^{proszę} Oświadczając ^{proszę} panu stanowco,
~~W~~ gromito sprzedawać nie myślę...
~~W~~ nie chcę się stędy niośliwie
niego przyjmowania do siebie - ko-
uniarz je na przesadę, a ego
~~na niepotrzebną rzecz do sprzedaży.~~
Czy chciałby pan, abym w precy-
gu tych dwóch tygodni wziął
pauzie kapatu miana ~~proszę~~
~~zgodnie dozwolnie oddać~~
~~custome panieckiego~~ ~~proszę~~ ~~proszę~~
~~panie Faust!~~ żadna siła ludzka
nie zdoła namówić mnie do spre-
mowania się moim kasztem.

Faust.

A gdybym tego gruntu nie miał pod
pudowem fabryki - gdybym przekształcił
mu jego właściwe przeznaczenie - czy
wtedy również musiałbym walczyć
z oporem pańskim, jak o tej chwi-
li?

Gymnasteri.

Niekawodnie!

Faust.

W dachygox to?

Gymnasteri.

Nie jestem handlarzem ziemi...

Faust.

A pomimo tego stracił pan jej
już tak wiele..

Gymnasteri.

/ panstwo / Straciłem - ale nie prze-
dałem..

Faust.

To nie kamienia pieszczot - kamienie
z rąk pańskich przesłata w inne...

Żymalerski.

To była poświęcanie...

Faust.

W poświęceniu! Rozumiem - fanta-
zya poświęcania się!

Żymalerski.

Obowiązek poświęcania się!

Faust.

Cierpieć na miliony! Zarł dostato-
czy narodził, ten poeci nasi
wymyśleli ten heroizm szlachetny-
którym się jeszcze więcej odznaczacie!
Oczepać z tego onoflającego wachni-
nia - to ideał prósowiek! Cóż wy-
cie być poeta - czy to podobna
panie Żymalerski? Następnym

W ten sposób w coż my ufacie?

Lymalecki..

Wam i miłosierdzie i wszechmoc
Boga!

z inną

Faust..

~~z góry~~ / Y mówią że jesteście
narodem uwielikowanym! Yarkie
~~ja pana różni!~~

Ale diń Bogo

Lymalecki..

~~Nie kładź pan!~~ Ya ~~istot~~ panu
nie nie sprzedam....

Faust..

Y to naturalnie dlatego że ja
jestem Niemcem! Panie Lymalecki;
czy to tylko nie są różnienia?

~~Wierząc pan, że są różnienia?~~
~~czy później ich naszej pracy wspól-~~
~~nej i naszych wspólnych starani-~~
~~zawsze jednami. Pan nie odświe~~

powstrzymać wzruszającego się na
 rozpalonych punktach ruchu do na-
 pełnienia jednostki wzruszającego
 bytu! Zastępił w swoich naprę-
 żeniach przednamiach: przes-
 tado - wznowił się dopiero tylko
 naprężenie; wreszcie konieczny
 musiał ustąpić z obsadów na
 pięcie i uchylić głowę przed ro-
 zważnością postępu... Oby tylko
 nie było naprężenia! / Wymalowali
chcieli mu przerwać! Nie staram
 się pana przestraszyć - ko tego do-
 waga czasu; potrzebny ~~chce~~ nie
 jeszcze tylko pana napisać... co
 lepsze? czy aby gruntu marnia-
 ły, czy też abym ja je nabiał,
~~był i z nich~~ ~~zarysował~~...
 Zarysowne jest przywiązanie do

Wals
siemi rodzinnej - ale to tak myśla-
ją gdyby ubogi ojciec wstrzymał się
oddac' młotem, syna na myślenie
gdy sam nie ma go z ciałem myśliwiec
Wątpię bardzo, aby dziecko młotem
było ojcu na to, że je głodem mo-
rzy gdy u drugiego, innego mogłoby
wpływać w dostatek. ~~Ważniejsze przy-~~
wiązanie bliższe się, skoro taki na-
chodzi stosunek - powiem więcej, naczyn-
na być dziełem!

Wymalarki

Włóka
i staje ~~Włóka~~, włóka - pami-
Faust, papieraś się na daleko usi-
lając mnie przesłuchać. ~~Aby~~ ucie-
swoj osobisty interes dotykać moich
uczuć najświętszych, moich przesło-
~~wań - jakie są w nich~~ ~~naprowadzaniem~~
Jednak nie zapominać pan, że mój

misz do ciemnic, który dawał w życiu
przeciwnia, a mimo tego wierzyć
się nie dał. Ale pan tego nie rozumie. val
wisze - jesteś ^{tylko} dupcem ~~tylko a ja~~ ~~szlachci-~~
~~cem...~~ ~~Panie jesteś jednym z tych - któ-~~
~~ry dla siebie dąży - myślałby się nie~~
~~tylko siebie ojczyj ale i własnego ojca...~~
Faust.

Szlachcie mi nie imponuje, ja
widzę tylko ludzi. Honoru pańskiego
nie do tyśm, wiem że jesteś uroczyym
ciemnicem i to mnie chociaż jestem
tylko ~~dupcem...~~

Lymalski.

At ja nikim nie handluję. Le-
gnam...

~~Lymalski Faust~~

/ wstrzymując go / ~~tylko~~ ~~jestem~~ ~~pami~~
Lymalski

Lymaleri:-

Skonczyłem.... / chce mi się! /

Faust

Jedno słowo! A więc o dobrowolnym uśmierceniu między nami, mój być nie może. Zgoda! / proszę! /
Gdyby jednak jaśki przypadek nie przewidziany przez pana, jaśki szczęśliwy traf - rzucił, nie miałbyś sposobności porwać panu przemocą to, czego sprzedać nie chcesz...
Czy pan pomyślałeś o tem?

Lymaleri:-

Nie, panie Faust - jestem tylko poeta
i ~~propominałem~~ ^{miałem} ~~raczem~~, nie spekulanci nie stoją się do podstępów i podrad.

Faust:-

Powiedz pan mi jeszcze być może innym

co wsesze czem pan na przysły
rod obscijer moje gruntu?

Gymazysta

/ zapalając się / Panie!

Faust

/ spokojnie / Cie unos się pan, mój my
spokojnie ~~zatrącając~~. Wiem duszone
się wist już panu kąpiej się nie poży-
wy, nie do tego wskazywać leża na pana
wskazy jaż na koniecznego bandanta...

Gymazysta

Nędxnisku! / pomyła butelkę na
stół i chce go uderzyć - Faust wstrzy-
muje pana rode!

Faust

Żalony pan jestes! ale ja pana
razem przyprowadzę do przytomności...

/ myciaga z kieszonki kilka wersek /

Oto wersle twojego syna i twoje! Jutro

myślenie cię z słowem, który będzie
moim. Nie tylko gruntu, ale ka-
kiego wszystko a w dodatku udepres,
troje ~~złoty~~ ^{dużego} ~~psychy~~ ~~złoty~~ ~~złoty~~... No, da-
lej, rzucaj się pan i podnies' na
mnie raz jeszcze swoją rękę!

Lymalski.

~~P. jasny, orientacji.~~ Wersek mego syna!
to niepodobna...

Faust.

Faust. Wasze wersek - odurpitem je
wszystkie w nadziei że ten wieści;
niepokalany honor słuchacza - umu-
sić ujęć do zapamiętania dźwięku mego
syna - w którego widzenie się
mpajają swoje śmieć kasady, skoro
on podziwiam innemu drogami... Za
tydzień otrzymasz pan sądowe
wezwanie do usłyszenia się z tych

10
pieniędzy - a wrzucił przeciwnym
ją ręką w powietrze... ~~Jaś panie~~
Zymaliski, chciałeś mi nie upokorzyć
swoją dumą i godnością a zapomnia-
łeś że po nad uwagami naszymi
aspiracyami do wyższości nad nami,
goniłeś dalszą siłą - w obce strony
wszelkie przywileje, tracąc swoją
wartość... Złazicie nie ma nic aby
zostać Rusem, ale Rusieci na wszystko
~~aby~~ ~~akceptować~~ jego dumę i pychę!
Legnam pana! / mychodxi! /
Zymaliski

/ stoi wzmuszony - prawie bezwiednie pa-
trzy na odchodzącym Faustem - po chwili
wraca mu przytomność - z rąk kulis dola-
tyja reszki oszrepty i muryla! / Cóżem
ja usłyszał? Jestże to prawda? czy
to sen... gdzie ja jestem... nie widzę

nie... ciemno mi w oczach... powietrze...
 temu klapać nie mogę... / chwyta się za
gardło / Tu dusi... / przechodzi do przy-
tomności / etc. Tymalecki - spadojiv,
 spadojiv... pionem przecleciat po nad
 troja górnę, roztraskał ją, a ty
 mimo tego rzyjes... / ryjes / I ja go nie-
 rabiłem! Tu stał przedemna, rzucał
 mi w twarz obelgi, a ja go nie ka-
~~mordowałem~~ ruszem! Gdzie mój syn! gdzie mój
 syn! To on powinien pamiętać
 honor ojca! / z belesia / choj syn!
 ja mu dałem tylko ciało i duszę
 dusza tam nie moja! / pada z
belesia na brzocho /

Scena 3^{cia}

Tymalecki - Wacsek / ochłodzi /

Wacsek

Co się stało? Na Boga panie Ły-
malesi co panu jest?

Łymalesi.

Nic, nic... to przejdzie, ... gona co-
ś dziwno tu....

Wacsek.

Otworze oko! / otwiera / O, kłagam
pana uspokój się, gdyby panna
Helena zobaczyła pana w takim
stanie - umarłaby... Co, panu jest?
O, domyślałam się że rozmowa z
Faustem, tak pana przygnębiła...
co on panu zrobił?

Łymalesi.

Co zrobił? odłupił włosy Edwarda
i moje i grozi mi teraz...

Wacsek.

A tate!

Łymalesi.

Zabierze mi wszystko!

Waciek

Nędrnik! Ale to nie ma jeszcze
nie straconego... Uspokój się pan...
Nie trzeba aby panna Helena do-
wiedziała się o tem, wiadomości ta
mogą być jej uciążliw. / podaje mu excellentę
wody. / ~~Wszystko~~ ~~dobrze~~, że wszyscy
myśli do ogrodu patrzeć na ognię
~~benzaleny~~. Panna Helena nar-
warywszy nieobecności pana, prosi-
ła abym się odsunął. Przeglę-
dowałam pana i znajduję się w
tak strasznym stanie, że nogi
radziały podemna.

Zymalski

/ podaje mu resztę. / Zaczne mas-
serę i wlaśnie tu duszę!

Waciek

/d.:s./ Biedny człowiek! /-głosno./
Cicho, zdaje mi się że tu ktoś idzie.
Borcie! - to panna Helena!

Scena 4^{ta}

Łymakowski - Wacek - Helena.

Helena /ochadzi:/

A, słuchanie - proszę pana
przeprowadzić mego ojca do ogrodu.
/patrzy na Łym./ a pan tymczasem...
/kucniecia tan mowy- biegnie do ojca/
Ojciec! co tobie jest?

Wacek.

Ależ nic, nic... upewniam pana:
Długo przed chwilą zrobiło się panu
Łymakowskiemu, że tu bardzo gorąco...
~~i już dobrze a nawet bardzo dobrze...~~

Ta sam przed chwilą o mało nie
zemdlałem z gorąca - ale mi także

przeszło... / 9. / Sam nie wiem co
mówię.

Helena

/-patrzę z bólem na ojca/ Ojciec
mój!.. biedny ojciec! ~~Wszystko~~ two-
jej pozostał ślad tej wielkiej boleści,
że nie potrafię mi pomóc... Na
coż przeszkadza mi usłyszeć przeświadek
Kiedy przeznaczałam je w łach
mojej biednej matki, w nieskończoności
brata i teraz w twojej ojciec rozpa-
~~dy! / staszkow!~~ Jesteśmy rojmo-
wani-wszak prawda?

Lymaleś

/sicho! / Tak...

Helena -

Ż nie chciałeś mój ojciec abym
ja o tem wiedziała? Czy sądziłeś
że obrażanie mi odwróci, aby wypa-

nie z wami cierpieć?!

Zymalski:-

Nie miałem siły powiedzieć ci
tej straszącej prawdy. Jutro wypędzą
nas z naszego domu, z tego domu
/ którego ja w objęcia / w którym Bóg
dał mi ciębie! Nie więcej siły do
mnie drogą dziecię - ja pracowałem
w pacie chłopa, aby uniknąć tej
katastrofy. Wytrzymałem wszystko si-
ły ~~aby ciębie uchronić od niebezpie-~~
~~cstwa...~~ naproczino!

Wacław

/ rozrzucony / Panie Zymalski! panno
Heleno!

Heleno:-

Nie o mnie myśl ujść, nie o
mnie. ~~Ja mam troję miłość -~~
~~miłość mojej matki a to dla mnie~~

~~wszystkiem. Jedyny strach!~~

/ Ja kulisami: Wirał!! /

~~jedyny natychmiast! Nie trzeba
aby widzieli nasz pisał i nasze upo-
rzkzenie... Jedyny przedło do mamy!~~

Waciek

Ja paristra odwioze...

Helena

O nie, nie... drisnuje pann... do do-
mu nie daleko, pojedziemy sami...

Waciek

Noc takta ciemna...

Helena

Tem lepiej! / na scenie słychać astry-

Ri! / ~~Wierdajiny przedło, spieszmy się!~~

/ zwraca się z Lym. Ri wypiecin - wraca
do Wacka - podaje mu wóu rece /

Driskuje pann, driskuje sedzenie!

/ Waciek wzruszony patrzy na odch-

dracymni!

Wacel-

Oni mieliby zginac? o nie, nigdy!
Nie, panie Faust! Pierwej mnie tu-
pom robaaysz, za nim przesta-
pisz próg ich domu!

Scena 5^{ta}

Wacel - Wicel - wlozcu wszyscy.

Wicel

/ wchodzi / Wacel, co ty dris' myprawias?
Wszyscy mówia, żeś pijany!

Wacel-

A niech dyabli bióra wszyetkich,
niech mówia o mnie co im się
padoła! / biegnie do Wicela - pomyra
go na obie ręce / Wicelu, Rochas ty
mnie jeszcze?

Wicel.-

Stupie

~~Strasne~~ pytanie! Czy ja ciebie Ro-
cham?

Waciek

/ z ~~zmarajacym~~ rapaem! A wiec go-
lon' jestes dla mnie ukrznie' wszytlo,
czego ja od ciebie praxadam?

Wiciek

Palic', rabowac', rakijac'... wszytlo!

Waciek

O mi tego, nie tego! Ratowac' re-
mna niewiezolimykh i uratowac' ich!

Wiciek

Wylalo tyk? o ja myslotem...

Waciek

/ wschysnie! Ale tu idzie o imierc'
' i zycie! o moje zycie, o zycie twego
Wacika!

Wiciek

O! w takim razie to twój Wacek, gotów
się przenieść na dno piekła, dla' się
porządku'!

Wacek

O dziękuję ci mój bracie! Chodźmy,
musimy jechać natychmiast, nie
~~ponad~~ ~~przez~~ ~~dwie~~ minuty - nie mówiąc
nic niemu...

Wacek

Powiedzcie mi przyspieszcie...

Wacek

Wszystko ci powiem - ale nie te-
raz....

Wacek

Wierzę spieszmy się!

/ mykujemy przed siebie! /

/ wchodząc wszyscy! /

Klepaciki

Wacek! Wacek!... a gdzieś my tam

uciekacie... Co te chiopaki drisiąg
dokazują!

~~Woddyca-~~

~~/: prześląsem / Wi to musi być Ro-
chanemu sadiadowi powinnować
synalstów!~~

Wasyacy. / w kolumnie }

hazur! mazur!

/: ~~mazuraję~~ ~~tańczę~~ ~~naśmieszę~~ ~~spadam~~

Wiosna roku III

[Signature]

Akt IV.

/ Scena jed. n 2^{gim} aktie: /Scena, / ⁵²⁴ /Paulina - Karycia..Karycia..

A niechże panna Paulina jeszcze
roz słobzie pociągnie, more będzie
inacy stolo..

Paulina..

Naproszino, dobra Karyciu - poprosi-
~~no~~... mszyetkie słoby, mszyetkie passy-
ung & samego roma jedno i to samo
przepowiadaja... Straszne niecierpić

Karycia..

O, cety! niecierpieć? ady panna nie
mów tego, bo mi się ciężiem na
płac xkiero...

Paulina..

Oj, xk!

Champaio.

Ja radka jeste raz karty roko-
tyc' to moze pannie co innego my-
padnie. Oj biedna nasza pamienska,
ze serce sie stroje patrzec na niez.
Oni sie nie rozczekali, ani palonija,
ino pamienska milienka, uciadla przy
starym pani i tak na dwie siedzia
i patrzala na siebie a nie nie mowila,
czasem tak kapiem storej z arka, to
sie stedy uscisnala i prosi patrzala
na siebie. Za ta moim rozumem
nie wymiarowac' nie moze co to
bedzie z tego wyszedziego, ale zebym
tak miata jart nimom, ho, ho,...
toby tu razoz bylo inacz. Bo, jart
poa dobry to dla tego chlop
mowily byc' inny... Oni o calej wasi
pamiatali. Stara pani narody chomych

~~zawiedziała, a przemiła dusici ucyła
i przyodkine im urosiła, to ten cała
wies' za nimi jak jedno... to stany
marcin mało się to o plucodzie
napomniadło?! Będzie ten to będzie,
jak on się downie. Tuz on i tak mu
siot coś prze chimar, bo o Rilber
dni strasznie czegoś marło tny, ma
siska kraci a kraci, a łazi do
domu, kieby pies... A nowe mu
dziedzie juz co powiedziot - eto
ich tam me! oni wandy ne so
bez gadaj No, ja du tam w lantach
stoi?~~

Paulina.

Tam czarne... jedna za drugą...
roladki i roladki... Wie mu juz co
i stawiac... / siadac stary. Wczoraj
liedy nam pas myjchac a Helena

na rękach do Wiercińskiej, ja zostalam
sama w pokoju panienski. Usiadłam
sobie w łóżku i zdrzemnęłam się. —
Wtem nagle — tuż gwałtownie coś
zadudniło w drzwi — nie pierwszy raz
na równe nogi! — przesiadłam się
tędy tam i mystrawiona myśliwym
na drugą stronę do pani Zymalskiej.
Nie chciałam jej powierzać mojem
opowiadaniem — nie powiedziałam
ani słowa, ale przez usiadłam
sobie w łóżku i znowu zdrzemnę-
łam się... Nie wiem jak to długo
trwało, bo nagle usłyszałam
szurające drzwiami — stanęłam jak wy-
ta, patrz — a tu we drzwiach stał
już pan Edward bledy jak chusta...
cały drugi pobiegł do matki, i
pośpiesznie zaczął coś szeptać... Za

Wtedy, nie chcąc być świadkiem ich
rozromy, poszłam do sieni, ale
już do rana rana nie mogłam...

Marjcia

Oj mył ci dziś całą noc smor, że
go uspokoić nie było można... O,
smor mój, dny pies!

Paulina

W głowie mi się to wszystko nie
chce pomieścić. Lasse udawało
mi się, że nie ma na świecie
lepszego chłopca jak pan Edward...
i trochę takiego nieświeżości! Nasz
pan tego nie przeżyje!

Marjcia

A może tyż pan Venus da, że się
to wszystkim jasno...

Paulina

Ldaje mi się że ktoś wjechał konno

Właśnie

na dziedzinie... Złota no kamyku.
/ has. biegnie do słońca! / Boże! moje
to nie są dla jui!

val

Kamysia

Ej nie, to pan Wacław Klepaczki,-
a czego on tu chce?

Paulina

Nie w porę się wybrał do swojej mi-
nyty... Im tyłuś śmiechy w głowie
i figle.-

Kamysia

Wielkom do ruckni, a jaś panna
Paulina dowie się tego, to niechże
mi ten pan powie... bede strasnie
niecierpliwą... / mychodxi! /

Paulina

Zostawiła mnie sama!

Scena 2^{ga}

Paulina : Wacław

Wacław

/ klania się grzecznie : / Dzieni dobry,
panno Paulino - Jaki to dobrze się panu
tutaj: spędzałem, właśnie przez całą Pro-
gę o panu myślałem.

Paulina

Pani o mnie myślała! / o. o. / Niemyl-
trudniak miło było!

Wacław

Jest, o pani... bo tylko pani jedna
mnie mi myślenie wielko przy-
snuje... Pani mi niedziwnie - nie
prawda?

Paulina

/ d. o. / Pani on się grzecznie urobił?
/ g. o. / O co tu idzie?

Wacław

/ nieśmiało : / Oto - pragnę domnie

ponówiś z panna Helena, to sam
na sam.

Paulina.

Cóż pan chceś abym ja...? Wątpię
nawet aby panna Helena mogła się
widzieć z panem, ona ^{bo} ~~jest~~ ślaba.

Wacław.

Pani mi nie ufaj, a tu idzie o rzecz
wielkiej wagi. Ja muszę ponówiś ko-
niernie z panna Helena.

Paulina.

Koniernie?

Wacław.

Koniernie.. Posiedź się pani, kądś
chrzta jest droga...

Paulina.

Idę.. /Dziw./ A jeżeli on sobie ze
mnie kłóty? /wychodzi/

Wacław

Wacław: Powsta... No, dalej Wacław, śmia-
 ło, nie bądź głupi, nie bój się... Tark,
 ale czy ja będę umiał powiedzieć to
 wyraźnie co czuję, co myślę? / po chwili
/ z przetrachem / A jak Wicek nie
 próbki nie? Dziś w jarmarku w Łowiczu...
 gotów przypomnieć... i... i... / z przetrachem /
~~Ach! co to będzie?~~ E, nie... gdzieśby
 on coś podobnego wrył! ~~Tark~~
~~go powiem.~~ Stoję jak na porzuci-
 mych węzłach! / wchodzi Helena /
 Ach, to ona... Wacław trzymaj się
 ostro.. Oj ja nieśmiało i nie jej nie
 powiem...

Scena 3^{cia}

Wacław - Helena -

Helena.

/ podchodzą doń z radością / Ach!

to pan Wacław?

Wacław

/: niesmiało:/ Tak, to ja... Przyjecha-
łem umyślnie, aby... aby państwo
odwiedzić...

Helena...

Za co panu serdecznie dziękuję!
Od pierwszego razu dajeś nam pan
ciężko dowody tak wielkiej uprzą-
mości, że nie mam dość sił, aby
ci na to podziękować...

Wacław

/: z:/ ~~Wacław to daje mi odwagi...~~

/: głos:/ Co robią rodzice pani?

Helena

A cóż? ojciec siedzi w swoim po-
~~roju, w palenisku, w domu,~~
mamy i nielasy - mama śpiewa
i modli się - Edward Łanie Przesła

a ja patrzę na nich, i nie mogę
nie wymyślić, co by mogło być dla
nas^z ratunkiem. -

Wacław.

O, nie mów pani tego. - Ja właśnie
chciałem pomóc i panią... uprosić
się, czy mi pozwoliła... to jest, czy
się zgodziła... a właśnie... czy nie
zapomniała mi spóźnić ramienia, który
porządku stanowi. -

Helen.

Ramię? jakiego ramienia?

Wacław.

Hm, ... nie umiem w obec pani
tak dobrze się myśleć, jak chciał-
bym. Otóż to tak jest... / Wzdycha
głęboko - potem przedziśnięty
Ja postanowiłem nie dopuścić,
aby ten nieskrętny Faust chociaż

by na jedną minutę wszedł do tego
domu... Chce uratować rodzinę pa-
ni i sądzi, że nie tylko nie uratować
mi tego - ale przeciwnie doprowadzić
do spełnienia czynu, ~~zaspokajają-
cego inną sprawę i sukcesie~~ / II: 1 / Na-
reszcie!

Helena

Panie Wacławie, czy ja cię dobrze
rozumiem? Takto, kiedy zdawało
mi się, że wyszło jest straconem
niepowrotnie - pan mówi mi o
możliwości ratunku i rozpytuje
mnie, czy ja zgodzę się na to,
czy ja pozwolę? / - a naprawdę / Na
Boga, jeżeli pan przypuszcza, że
jest jeszcze jaka nadzieja ratunku
mów! Niema ufności, niema poświę-
cenia przed którym ja bym się cof-

nie! O mój pan, dokąd się mam
udać i jak postąpić?

Wacław

Ale... ale... to nie pani...

Helena

/przedmiana/ Nic ja? Która więc?

Wacław

/rasłopotamy/ To jest, mówiąc
właściwie, jakby pani a nie pani...
choćby pani... Wiesz co tylko pa-
trzeć, on tu razarz nadjedzie, a
jak on tu będzie, to... /patrując
na nią wstaje/ to panna Helena
nie będzie śmiała sprzeciwić się
nam. O, on nieporozumi... diki to
pani nie pro Wiesz! /D. s./ Boże!
pomniast o sobie, to ja ciągle o
Wiesiu mówię!

Helena

Ja nic nie rozumiem... co pan
chce przez to wszystko powiedzieć?
Wierc...

Spadkieram się... Niby to tak łatwo,
jak się panu wydaje! Otóż ja parciem
wszystko... / coraz śmielej / Ja posta-
nowilem zrobić sumę wiadoma przez
Fausta ~~zamiast~~ ~~na~~ ~~tu~~ ~~przeprzeć~~

~~upomnieć się na nią. Wierc idź
w nocy pójchać do miasta, aby
od samego rana położyć starania
do podniesienia pieniędzy z mojej
części różnej przez wjeżdżanie w banku...
No, i jestem pewny, że skoro Wi-
erz podjął się to dokonać, to sam
długo nie zdola mu się oprzeć.~~

~~Tyleż~~
Musimy się spieszyć, bo Faust nie
równomiernie rozpoczyna swoich sądown-
w przeciwnie trzech dni rapierowy

mu wyszło!

Zakto? Helena.

~~Podziwuję mnie pan z przysięgi
smu, tak - że nadejście zdolna jestem
rebrac' myśli aby walczyć papier
wyszło co uszywałam Pan chci-
byś nas ratować?~~

Wacel

/: ~~niezmiasto - niejasne ja nie wiem~~ Chciałbym...

Helena.

/: ~~po głębokim zastanowieniu~~ / Uważam...
musi być coś - co pana pociągnęło
do tak walecznego kroku?

Wacel

/: ~~przez ten czas~~ / A ja wiem... jest coś...
o, jest...

Helena

Litwa?

Wacel

~~Przepraszam~~ O nie, to uczucie które
łatwo obudzić, ale i przedło przytłu-
nić można... To... nie to...

Helen

! jakby domyślając się! A więc?

Wacław

~~Przepraszam~~ A więc nie zabronisz mi
pani tego czynu - pozwolisz rato-
wać nas.. Bo wreszcie - co ja pani
powiem na moje usprawiedliwienie?
Czyż potrzeba mówić? Z mojej
oceny, z obliczenia mego głosu po-
winnaś przejąć, że obok chęci
usłyszenia twoim szlachetnym
rodzicom - kierowało mną jeszcze
inne uczucie, ~~które nie miało do~~
swego istnienia innego tła w moim
sercu, za nim potoczyłem się na
odwagę, aby to pani parriedrzeć.

/ zapala się / Jaki, to nie lituję,
 jam nie o niej myślał spieczęc
 tutaj - to przekształcenie serca miodo
 mnie tu! On, nie pytając się
 mnie o nade, myślał myśli; ja
 muszę pamią oculić! / Helena na
~~pytała~~ ~~tworze~~ / Co widzę? pami pla-
 czech! o jej, czy ja się obraciłem?
 Panno Heleno, przemów choć jedno
 słowo, powiedz - że się na mnie
 nie gniewasz. Ja się chętnie
 pami obracić, ja cofam to wszystko,
 tylko mi nie wstrzymaj ratować
twoich rodziców!

Helena

/ Saje mi, że - z wielkim uciesm /
 Czy ja mogłabym się gniewać,
 drogi panie Wacławie!

Wacław

! z radością! O panu Bossie! z
~~panu Bossie!~~ panno Heleno, nie
mów nic, bo w głowie mi się za-
wodziło, jak me młynie... Wier pani
się nie gniewa! ! porzyna jej ręce
porzynając paczuszkami! A ja
się tak kłotałem... ah, kiedy pani
wiedziała, jak się Wiceł będzie
cierzył, ~~gdy mu powiem to wszystko.~~
On panno Heleno Rocha... prawie
tak jak ja... to jest - nie tak, ale
jak siostra...

Heleno

~~Stawiasz mnie pan w przykrej~~
~~pozycji, bo nie wiem co panu na~~
~~to odpowiedzieć, a boję się abyś~~
~~znowu nie posądził o egoizm.~~
Powróć do mamy: powiem jej -
wszystko. Niechaj ona będzie na-

wym sędzia i niechaj ona rozstrzy-
ga o naszych losach.. Czy zgadza-
się pan na ten wybór?..

Wacław.

Powiedz pani mamie, że i ja Ro-
chac' będę - że ja was wszystkich Ro-
chac' będę - że ~~na~~ ~~pania~~ ~~Rocho-~~
~~będę~~ ~~ładni~~, ~~świat...~~ ~~to~~ będę ~~ta~~ ~~li~~
dobry, ~~ta~~ ~~li~~ dobry...

Helenka

/ podając mu rękę / Panie Wa-
cławie! / wybiega przed siebie /

Wacław

/ ~~coś~~ biega po scenie z radością /

Sch!! Wicła, Wicła mi damajcie,

abym go mógł ^{i uduśmiać} uściskać, to mi
wytrzymam ~~z~~ radości i wesołości!

Scena 4^{ta}

Wacław - Wiceł

Wiceł

/: na scenę:/ Wacław! Wacław!

Wacław..

O Wiceł! /: podbiega do niego
siastają się:/ Nareszcie jesteś mój
drogi! a umierałem już z nie-
cierpliwości!

Wiceł..

A jestem, jestem, ale umarłem,
umarłem już wszyscy dyabli...!
Juz to mnie porządnie przegna-
łeś!

Wacław..

A cóż? i cóż? mówię przecież!
czy ci się powiodło?

Wiceł

Czy mi się powiodło?! Dobry
cicie! Cóż to... nie pytasz mnie?

Wacław.

Oddycham!

Wicek

/: pańszosem:/ Oj... niebys ty wiedział,
jak mnie w drodze rusiło... No!

Wacław.

Rusiło cię? Ale się nie dałeś?

Wicek.

Straszenie rusiło.. W dodatku na
moje spotkanie Lucia i Kasia..
Szechali do Łowicza.. Mnie za-
prętało, aby się do nich przyłączyć..
„Nie bądź grupą jedną z nami!”
ak brzmiało się tego, co nie wie-
le brzmiało, a już byłoby mnie
dris' nie wiedział.. Zawróciłem
miejscem i popędziłem jak
stracha w przeciwną stronę... Co
mnie to jednak roztomalo?

Wacław.

A cóż?

Wicent.

Była moje godzina śniadania, jak
stawałem w miasteczku... Myśla-
łem sobie: do dworcu trzeba iść - to tro-
chę na długo. Zatem, nie czekając,
szedłem, jak prosto do mieszkania
nauczniaka.

Wacław.

Wpuszcili cię?

Wicent.

Ba! niby to do nauczniaka taki
łatwy przebieg.

Wacław.

Do piórna! nie wpuszcili cię...
Cóż zrobiłeś? Trzeba było drzwi wy-
walić!

Wicent.

A od czegoż ja mam głowę na kar-
ku? To samo sobie pomyślałem!

Pustam... Ty znasz moje pustanie!

Wacław.

Znam, znam - walczyć pięścią xdro-
wo!

Wicent.

Tym razem obiemna piściami
puskałem - w jednej chwili cały kuta-
lion sucharek, pastojówek, loska-
rjania się w przedpasłoję... Ta nie...
„Edrie pan naczelnik” pytam... „Pan
naczelnik wózi się” - „jeszcze spi?”
pytam... „ode pewno go pan już ubu-
dzilesi” - „No, to kpij, prowadźcie
mnie do niego” - „Niemożna!” - „Co? nie wolno?”
to ja sam trafię... Y od razu wsey
ich moryetlich na bok, strieram
jedne drzwi, drugie, trzecie, i naczelnik =

cie znajduję go pod stołom. - He-
łysi ty wiedział, jakie on na mnie
ślipie robił! inny ucierpiał na
dziwną grani, ale ja sobie z tego
nic nie robiłem... "Wto pana tu
wpuszcili?" - "A mił, ^(ju) sam trafiłem!"
"A to pan Wincenty Klepac?"
"Tak, ^(to) ja!" - Was to wsze-dzie znają-
"Niechaj ^(tu) pan naczelnik nie gnie-
wa ~~si~~ na mnie, ale ja musiał-
em go przebudzić! - Siadam ~~na~~
na łóżku i pacyman ^{nie gnowiać} ~~przedstawiać~~
o co przez idzie. - Chóciłem dłużej,
z kupałem, dając mu ^{wygrasze} ~~taszke~~ do
przekumienia, że się z Łózia Dopóty
nie rusze, dopóki nie da mi słowa,
że prośbie mojej nie odmówi. - Wómic
chał się ciągle, wreszcie podał mi
reke i powiedział, "Dobrze, robie

to dla nas, ale pierwszej trzeba mnie
 podanie, ^{informacji} które ojciec musi podpisać.
 "Ami ja, ami ojciec nie będzie
 my umieli tego ^{zrobić} napisać, bo my nie
 bardzo ^{naformie rozumujemy i nie umiemy} ~~rozumujemy~~ - "Cóż, to trzeba
 Ręj pan, jak wstane i ubiorę się, to
^{Upłoni} napiszę". - Nie czekając na to - po-
 uyanu ra kiośko i mówię - pier-
 pan rrrra! - Znowu zaczął się
 śmiać, ale podanie mam w ręk-
 weni. - To bardzo miły, ~~człowiek~~
^{z kępnami} chciał mnie nawet przekosztować
 filizianską herbatę, ale mu podzię-
 kowałem.

Wacław.

Chcesz to podanie?

Wicent.

Cham, ojciec podpisał, będzie to
 spokojny. Gdy idzie o całą przy-

niósł zymalskich, gdzieby się
mógł ramachać! - Tark tyśto będrze-
my nieś podpis, ja sam pajade,
co mi się ten naczelnik podobał!
To parowny facet!

Waciek

/: z radścią: / A nieś wratomani,
wratomani przez nas!

Wiciek

A teraz, ślicy ja ci rdaćem ra-
post ze wrystliwego, będrze Tarkaw
powsiedzieć mi narewcie i ty... albo
nie... ^{wiek} cocho, nie nie mów! ~~Wiciek~~!
stani-no naprzecimko mnie i patrz
mi w oczy... /: ostro: / patrz mi w
oczy! /: Waciek spuszcza głowę: / Co?
nie chceś?... nie moxer podnieść
głowy? no ty drisz się? a filucie!
to ~~to~~ ^{to} trud! /: zklia się doń: / Rozhaz

ja? kardus? / Wacsek patasuje!
 A ona? co? / Wacsek mnuska pa-
monami! / Nie wiesz? Ty nie
 wiesz? Nie udawaj zapomnienia!

Wacsek
moj Wieru! 5
Wieru

/ naśladowac go! Aha - moj Wieru,
 moj Wieru! No, no, daj pastoj,
 już serduszek twoje nie do mnie
 nalezy. A panistaw ty nasze ma-
 renia, nasze przyręgi, że tylko
 razem, tylko dla siebie żyć będzie-
 my: Wieru! Wacsek, Wacsek! Wieru!
 razem razem, razem nierozdzielni
 ani myśla ani czynem! Jedna
 dusza, jedno serce, jak jeden Bóg
 na świecie! A tu, nasz - przyręgi
 paniuska - spierala - zapierała

i fuit! pan brat w jednej chwili
przypomniał o rozrytściem. / Wacsek
chce go całować! / Eh, dajno posłój,
nie całuj, ja to przecumawam, bo
Kiedys ty ze mną na jarmarku
nie chciałeś iechać, to już o niej my-
ślałeś. Ej, Wacsek, Wacsek, par-
niczkiem się gniemac' na ciebie, nieś
podadzić miłość braterską - ale
nieś mi podadzić dla pokrzepiej
i raczej drzewczyny, to ci przeka-
żam! / podaje mu resztę! / Wiecie
i ten będzie - zgodzi z nami!

Wacsek

~~chcę bracie drogi!~~

Wacsek

Wacsek

No, to mić teraz, tylko reszta spo-
dziemac się należy. A coż zymalish
na to?

Wacław.

Wiasnie panna Helena pasła
powiedzieć im to wszystko...

Wicent.

Ochłaj... ja cię siemiaduję! / panu
ka po kłótniach! / Do diabła!
nie nam reklamować!

Wacław.

A jak Odmonia - to co robi-
my?

Wicent

Odmonia? domu Odmonia? nam
ze mnie spomina!

Wacław

Idą mi się nie idą! Dwie cały!

Wicent.

Dziękuję, dziękuję! ~~Wto stary~~
~~brat!~~ Oj! lekam się o ciebie, pój-
dźcie braciom pod pantofel!

O! pójdricez! /: n.v. / ~~Co się z niego~~
~~robiło?~~

Scena 5^{ta}

Pir - Zymalski - Ladwiga -
Helena - Edward /: wychodzi /
Wicek

/: do Wacława: / Trzymaj się ostro...
nie bój się, ja tu jestem!

Ladwiga

/: do Wacława: / Helenu powiedziała
nam wszystko, spieramy natem,
aby pannę najserdeczniej podzięko-
wać, że w tak ciężkim smutku ja-
ki nas dotknął, podajeś nam
pomoc. - Niepodobna jednak przy-
jąć nam takiej ofiary.

Wicek.

Ofiary?

Wacław.

Panie Zymalski, to nie żadna afiara - słowo honoru.

Wicek.

Ytór to mówi o afiarach? Wiedzy idzie o wręczeniu drugiego ranka - mych, ~~przez niego wręczenie sławu -~~ ty o, spójrzcie tylko parstwo na nich, jak obaje posmutnieli.

Zymalski

/ podajcie Wacławowi resztę / Szlachetna masz duszę! Widziałem wczoraj trzy w twoich oczach, o - nie wstydi się ich! Jestem pewny że trudno byłoby nam przekuć ^{wporek} ~~złoty~~ srebro - a jednak w tej chwili Bóg twój mydla nam się tylko poświęceniem dla nieskreślonych!

Wicek

/ Do Waccha: / A odemijcie się!

Wacch.

Kiedy nie s'miem.

Wicco.

/ Do Heleny: / To może pani zastanowić się do nadziorów czy moim bratem?

Helena

/ Wicco: / Ja... ja powiedziałam już mamie i s'iem... w myśle...

Wicco.

/ Do Edmunda: / Zatem - ty?

Edmund

Nie mam prawa już skisnąć do rakiernia g'ow w sprawach ro-
dzinnych.

Wicco.

A więc - dobrze. Kiedy wróci z panietra nie może zdecydować się na my-
poczenie statniego s'owa w tej sprawie.

nie, to ja podejmuję się tego do-
 stać.. Nie wiecie co robić? ; jak pusta-
 pić? mówicie o afiarach, o poswie-
 ceniach? a o jednym zapomniacie,
 że oni się Kochają! Tak jest, oni
 się Kochają i ^{wy} sami i duszy macie
 to przekonanie, że nie chcecie
 przyznać się do tego. Takto! ra-
 dzicie się sumienia? a macie
 mi litosć radować taki ciós me-
 mu Wasłowi? Wy nie wiecie, ale
 ja wiem i znam go dobrze, ja wiem
 że jeżeli ^{ja} Kocha, to Kocha tak, żeby
 się dał dla niej poświęcić! Wy go nie
 znacie, ale ja miłujęm, jaś pra-
 wie młodaś na wieść o nieskreściu,
 które nas dotknęło. I ślady naresz-
 cie zdokąd się na drodze i przy-
 chodzi do was uściskie prosić

Edward.

~~Redkie moi nie rachow, aleys;
ty cierpias z mojej winy i jeżeli
mi wolno odzwac' sie - to powiem -
ze byskym najscresliwszym, gdybyś
poslusił moją siostrę !!~~

Wicek.

No, nareszcie już jeden po naszej
stronie. Dobrze idzie! Do Adwiga!
A panu?

Adwiga.

Panom trudno czego odmówić, cho-
ro jeden za drugim tak goraco
przemawiać!

Wicek

Dwa głosy - o toż tak, to rozumiem.
Powiedkiasem ze nie ma apela-
cji!

Lymalski.

no
fino

Apelacya - to nasz ojciec! on w tej
miejscu decydować musi!

Wacław.

Ojciec? aho!

Wicent.

Ojciec? Alboż pan nie rozumie poro-
cinego, rochoanego, racnego pana
Klepacskiego? Ojciec przyjdzie
na mszytło, w kresła czyż mógł-
by odmówić, gdy idzie o interesie
Wacława? A w dodatku - państwo
państwo! Mszytło odłoży się bez
długich i miednych konsultacji.

A jakby przywrócić panu Klepac-
skiemu opędzić mszytło patrzeć
konsultanta, prezenta, kusiety, kusier-
ki, mycierski, słopieroz-ki to rle-
pań się po głowie! ~~A tak, przyjdzie
do gotowego, bez konsultacji i pa-~~

~~biegów dany mu synowi, że
po czasie ojczygo nie będzie się
paciadł z radości!~~

Zymalecki.

Przekonywajacy murcie sposób
mówienia! Skoro utrzymujesz się
nie może być inaczej, to i ja mu-
szę ustąpić!

Wacław

/ z radością: / Ach! dziękuję!

Panno Heleno! / cieżę ją w ręce: /

Wicent

Imperatorka na całej linii!

Scena 6^{ta}

Pięć- wiego Paulina.

Paulina

/ mystrzowna: / Nie wiem, co to ma
znaczyć, ale z odna wdzięku na

góscinien wnoszące się tłumem
kurku! Ktoś jedzie, a okrzyki
się czy to nie re sadu... / spastro-
ga Wacław czołgującego Helenie w resle:/
Co ja widzę! / do sadu! / Pani
dobrodziejsko? co to kuracy!

Wicek.

To kuracy, że się zenisz z
panną Heleną!

Paulina

Co? obydwa!

Wacław

Pan Wacław siwiódrył się o
resle Helenki.

Paulina.

A parastro?

Zymalski

Zgodnij pani?

Paulina.

Z tego co widzę, to tak...

Helena.

Tego nie było w Krakowie, nieprawda!
droga panno Paulino?

Paulina.

Tako rymu - nie! ale! do prawdy
o pewnego czasu, te moje słowa
by wciąż rozrytko wózek precyzyjnie
przeprowadzają. Spas! szarty!

Wacław.

Patry w asno! to ojciec... a, i pan
zakamienili! i jeszcze ktoś - Rat-
mieni!

Edward.

przebieg Odechodze! Watydra ci
tym ludzom opajrec' w oku!

Wicent.

Ale! postan...

Edward.

~~którzy powinni mi oddać się~~
/ mychodzi /

Lymaleri
~~Pozwini się siedzi~~!!

Wicest.

W sama porę się ~~zjawiają~~, ale
co ejer, to znower ~~przeprzili~~śmy
niepodobnie.

Paulina

Pójdę przygotować śniadanie.
/ mychodzi /

Scena 2^{ina}

Pozostali - Klepaczi - Rotnicki

Laborantki

Lymaleri

Witajcie, witajcie, drodzy są-
siedzi.

Rotnicki

Na Boga, sąsiadki, co się to
wczoraj w Wiercińskiej porobiło?
Niestropekone rzeczy upowiadali,
po naszym miłośdziu!

Kłpaczi

/ Do rob: / Nie mówilem, że ich
tu zastaniemy?

Zacharwieski.

~~Porwali się sobie zrobić naszą
spasterkę, że jak na Dostanie-
tych tak wielkim wieszczeniu,
to tu nie widac' wcale żadnego
prawa. Pamięta czegoś
usmiechnięta, marna dobrodziejka
dette a i nasz poczciwy Zymalski
nie ma wcale miły strasznego....
Co to wszystko ma znaczyć?~~

Zymalski.

~~Drody sąsiadki! Bóg nam pa-~~

~~prác' za te všechny přijavím, jak
mi odpovíte...~~

Wicek

/: eiho, do ejca: / Přijgotuj se
ejciec na niepřodrženie, tykto
ejciec nie kendlj z radosci!!

Klepaczi

Nie b̄army!!

Lymalezi

/: p. dchodzi do Klepaczi / chój
saciedzie, dobre jes do nas
drinaj rawital. Przed chwila
wiasnie pracowalo cie tutaj do
porsazkrenia sprawy, obchodza-
cej kymotark mnie, jak i ciekie...

Wicek

/: ji. n. / Niepřodrženie!

Klepaczi

Nie b̄army!! O co tu idzie?

Lymalebi.

Wacel prosiť v reke Zeleni.

Klepaci

/ rdumiony / ledno mowi: / Co?...
co?... Wacel osmichiť sie?... A my?..

Wicel

/ siho / I czegoť sie spier, jenne
pyta?..

Lymalebi

/ wiesnia / Nie od mowiliiny
mu... jaskotwiek w tasiej chwili...

Wacel

/ preryna / Ojre! ja panna Zelenę
kochem od dawna... Ja nie rzybim...
Gdybyście mi roziłi trudności...

Zadwiga

Ona również sprzyja mu.

Wicel.

Teat! Ojciec piare! zamiast mowić

jaśka palnąć! I czemu ojciec
nie nie mówi?

Kłpaczi

/ Wamuszony / To siedzieć! a toż
to prawda było mojem marzeniem
abyśmy się połączyli w jedną ro-
dzinę. Ja miałbym tam porówna-
dka? ja? a czyż mnie nie zna-
cie? czy nie znacie mojej rodziny?
My tylko możemy być wdziękami,
niezależnie się nie bali powierzyć
swoje życie swojej jedynaczce i nie-
tęsknego zalewnia... / Właściwa rzecz /
Ja nie wiem, ale - doprowadzi-
podziwiam was, bo gdybyśmy ja
miał córke myśleć za którego
z nich... to rozahałbym się!

Wiesz.

Ojciec się na was nie porwał!

Klepaczi

/ do Heleny! A niechci ci uciślam-
moje dziecię! Szczęść nam Boże!

Wicek.

W górę pana Klepaczięgo!

Klepaczi.

Dajno posłój! Wtrotu rano jadę
do miasta aby jaknajprędzej ure-
gulować sprawy finansowe / pauza
do Lym! Darmo, darmo, Kochany
sąsiedzie - skoro kiedyś wrócę z
moim synem, to my ci się tu na
dobro zagospodarujemy!

Wacek.

Ojciec nie potrzebuje się wcale fa-
tygować. Wicek już wszystko za-
łatwił

Klepaczi

Yto? Wicek?

Wicest.

Wieru!

Wieru-

Wieru!

/ prucaja sie w objecia: /

Zasłona spada.-

Koniec aktu IV i ostatniego.

Krasów dnia 25/9 86
A. D.

Pani Szyruckyniśka D23/3 1918 Pechor²⁴

L. 445
10

Pechor

Łezwałam na przedstawieniu na scenie Krakowskiej
komedyi w czterech aktach pod tytułem „Wicek i
Wicek” napisanej przez Zygmunta Przybylskiego.

Kraków dnia 2. października 1886.

Do c. k. Radej Dworu i Delegata Namiestn.

Fetter



Dla suplicyanta
D29/6 1905 Pechor

$$17/\underline{18} \ 905 - 7 \underline{35} = 10 \underline{10}$$

$$25/\underline{18} \ 908 - 7 \underline{35} = 10 \underline{10}$$

$$1/\underline{10} \ 905 - 3 \underline{35} = 5 \underline{57}$$

$$22/\underline{10} \ 905 - 3 \underline{38} = 6 \underline{-}$$

$$4/\underline{12} \ 905 - 7 \underline{03} = 9 \underline{28}$$

$$15/\underline{11} \ 907 - 7 \underline{30} = 10 \underline{-}$$

2 Franklin

20
30
20
45

25 ewrot

1 p 15 cendow

Jp Chmelnicki'
Otrębińska
Gankowska
Kęcki
Kwiatkiewicz
Feldman
Gamorski
Bielecki
Antoniewski
Rowieniska
Dobrzańska
~~Dobrowa~~
Rybicka
Wahorówna
Klimontowa
Czumiński
Czapliński Gosty
Potęcka
Ogińska
Berski
Ostrowska
supla ilence Markowska

